

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

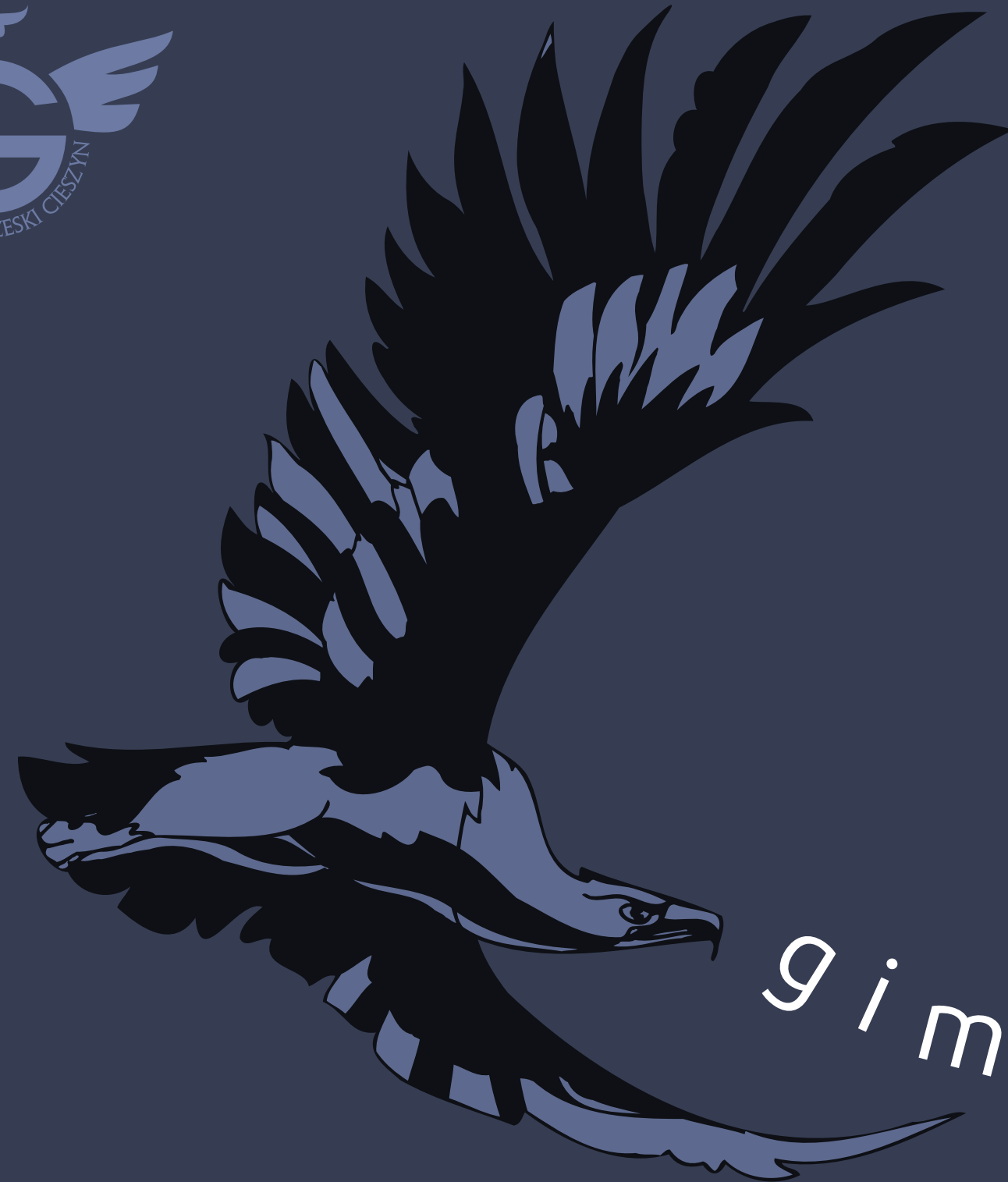
PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



gimplowskie orty
almanach 2010-2017y

Czym jest Almanach?

To zbiór twórczości uczniów naszego gimnazjum, który obejmuje prace maturalne i nie tylko..., prace plastyczne, poezję, prozę, zdjęcia oraz nagrania recytacji. Poprzez prezentację niniejszego Almanachu chcemy zachęcić gimnazjalistów, by się nie wstydzić odkryć swoich talentów. Dotychczas uczniowie gimnazjum mieli rzadko okazję do publikowania swych prac artystycznych.

Almanach daje możliwość pokazania na co nas stać, wystarczy odrobina odwagi, chęć do pisania, fotografowania lub malowania i efekt murowany.

Redakcja:

Joanna Klimsza, Anna Maria Wałach, Aleksandra Kotula

Konsultacje:

mgr Lidia Kosiec, mgr Tatiana Kotula, mgr Norbert Dąbkowski

Opracowanie graficzne:

Marian Siedlaczek

The logo for Elmax features the word "Elmax" in a stylized, italicized font with a registered trademark symbol. Below it, the words "kvalitní elektro" are written in a smaller, lowercase font.

**KLUB POLSKIEJ
PRASY I KSIĄŻKI
KSIĘGARNIA
Danuta Wirth**

T · · Mobile ·



Anna Wałach

Na sprawdzianie

Prędkość, energia, ciśnienie,
trzeba zrobić obliczenie,
to fizyka nam się kłania,
kładąc nowe nam wyzwania.

Wszyscy liczą już zadania.

A ja po prostu przyznaję,
że z fizyki nic nie umiem,
a więc cóż mi pozostaje,
skoro tego nie rozumiem?

Tak się składa, że stopniowo
do bezradności przywykam.
Chyba zawsze będę dzielić
marny los antyfizyka.

Niezawodna

Szukam naiwnej miłości.
Tej naiwnej i bezinteresownej.
Tej, która przewyższa świat grzechu,
która zbyt mocna, by zdradzić, pełna zaufania
ma prawo być naiwna!....
...Tej, której uczy nas Bóg.
Ona istnieje.
Ale czasami trudno odnaleźć ją wśród ludzi.



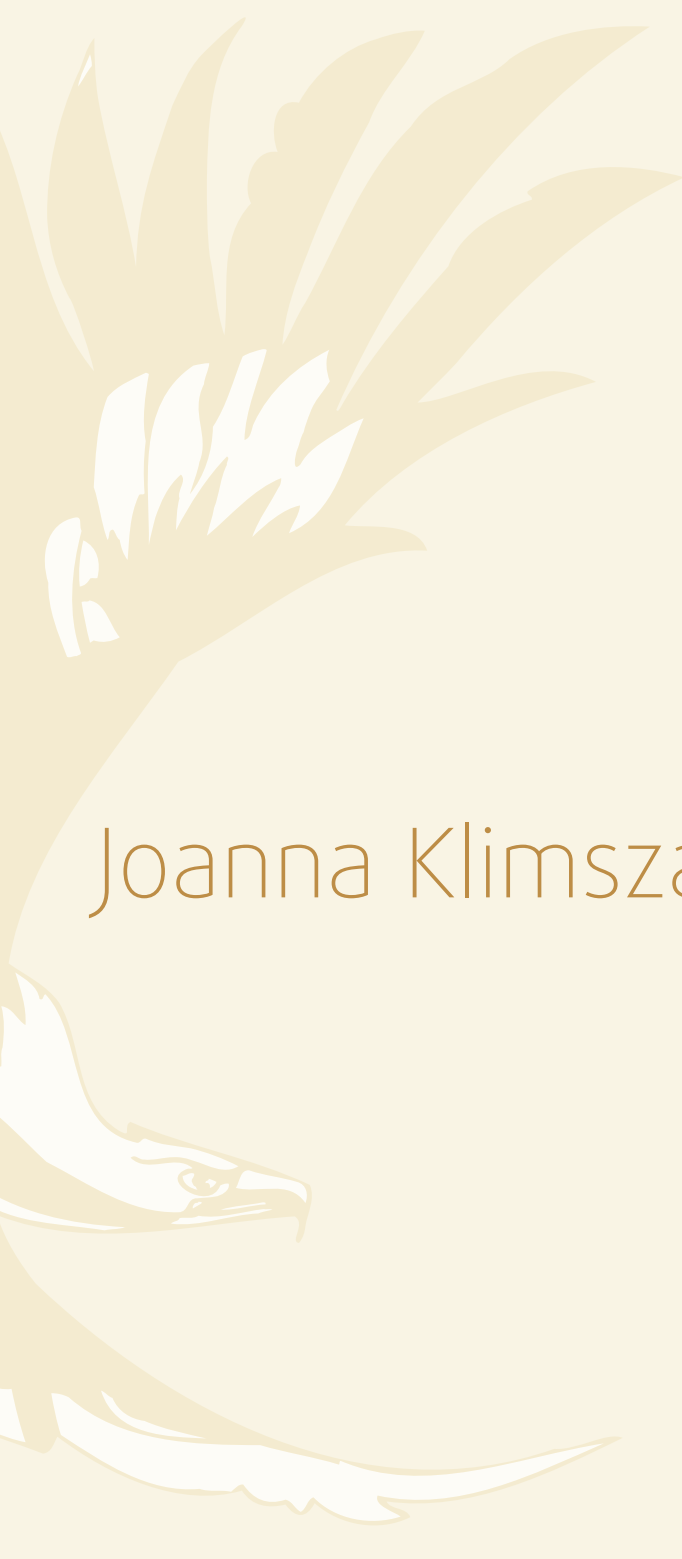
Filip Gleta

Zimowy poranek

Zima to biała primabalerina,
Rok się nią kończy i zaczyna...
Zima to biała huśtawka,
Co w różne strony się nachyla,
A krajobraz to jej zabawka,
Która przed nami się zgrywa.

Nagle poranek do mnie przychodzi
Okrutny, z niczym się nie godzi...
Nagle ten poranek zimowy
Opanowuje mnie zuchwale,
Noc trzeba wybić sobie z głowy,
Bo dzień nie negocjuje wcale...

Budzę się, biorąc oddech głęboki,
Nade mną płyną śnieżyste obłoki...
Budzę się wolno, lecz wytrwale
Cholerny mróz mnie ogarnia
Płatki srebrzyste fruwią niedbale
A policzek się zabarwia...



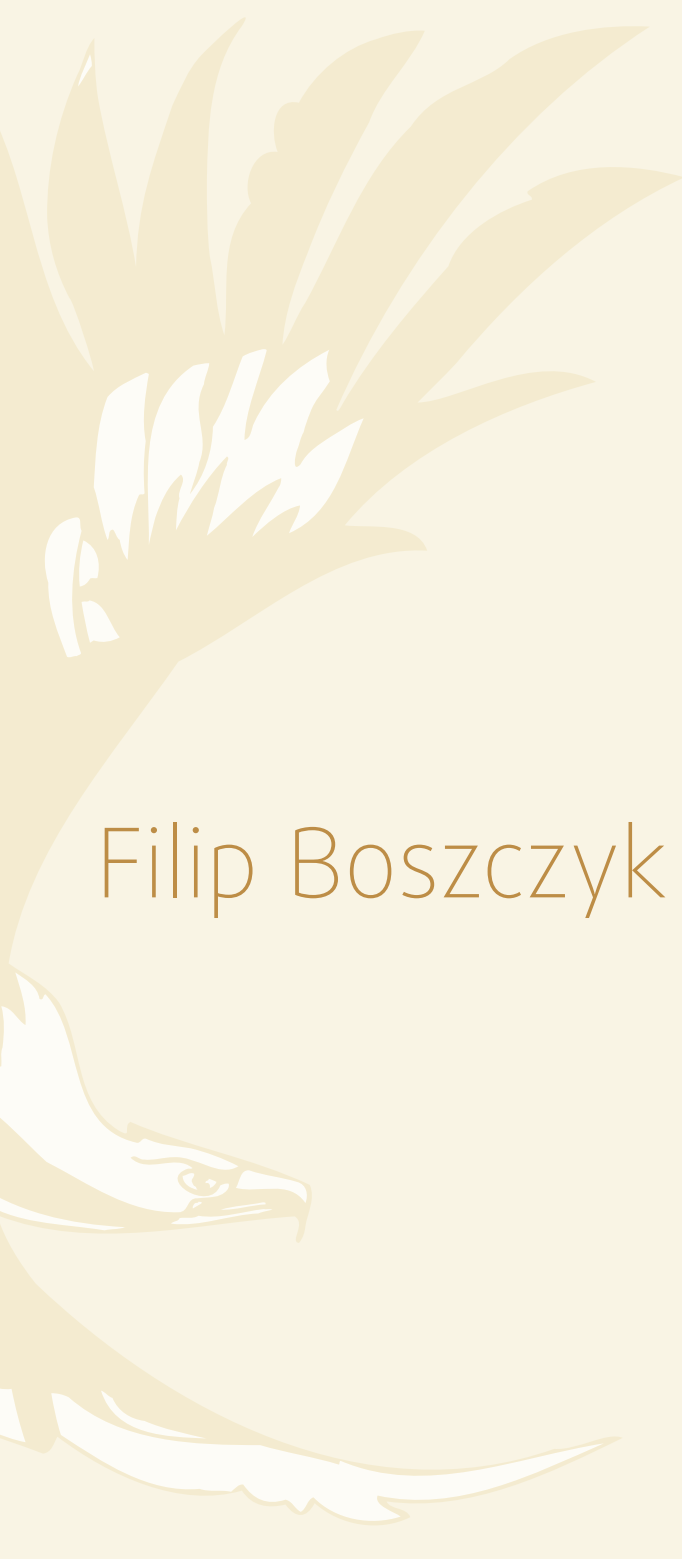
Joanna Klimsza

Widzę, jak chmury powoli poruszają się po niebie,
Promienie prześwitają, a Słońce co chwila pokazuje swój kształt.
Widzę, jak lekki wiaterek pobudza do życia martwy liść i z powrotem układa go do snu.

Słyszę, jak ptak nuci swoją piosenkę, a drzewo pozwala mu siedzieć na nim.
Słyszę, jak czas ucieka... tik tak, ciągle dookoła.

Czuję wiosenną atmosferę podczas spaceru w parku.
Czuję moją miłość do Ciebie i Twoją miłość do mnie.

Jesteś obok, jesteś Tam, jesteś w nas...
Jesteś...

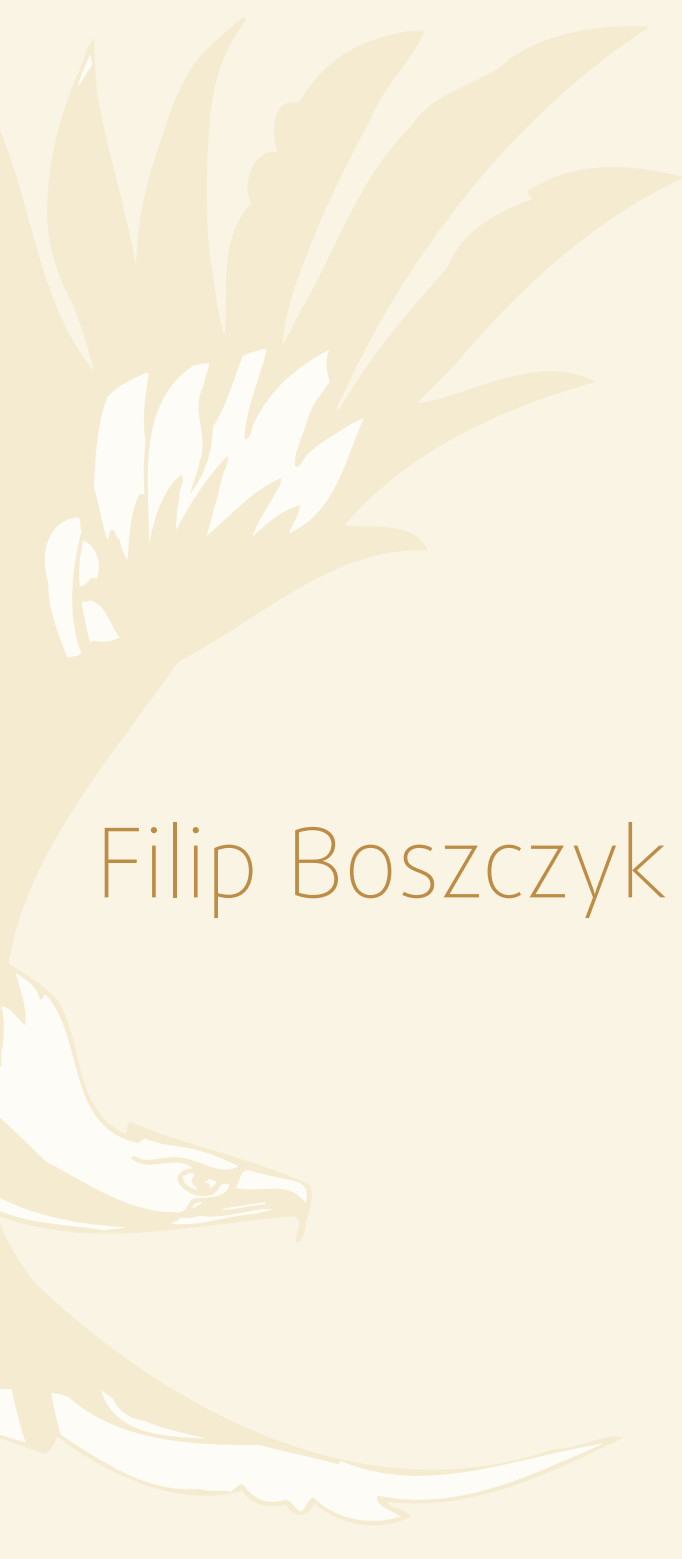


Filip Boszczyk

Proč pláčeš

Neplač, drahá neplač, i když hrud' ti svírá strach,
poběžíme spolu a poplujem na vlnách.
Neplač, drahá neplač, nač roníš slzy své?
Vždyť odpustění dojte i ten kdo zabije.
Proč tiskneš ruku svou ke chladné ruce mé?
Proč tiskneš ke mně dlaně v stisku sevřené?
Zmítá s tebou jako démon, strachu, zloby d'as!
Po druhé už nemůžeš! Už jednou zabilas!
Neplač, drahá neplač, však kaj za hříchy své!

... Vždyť odpuštění dojde i ten kdo zabije.



Filip Boszczyk

Rána do srdce

Stesk raní mé srdce,
hladoví, skomírá,
a neví co chce
... umírá...

Srdce, v němž vězí trn bolesti,
srdce, jenž krvaví...
Z vlastní lidské hlouposti.
... krví se daví...

Miluj svého bližního,
jak Písmo praví,
Milovat člověka je těžké...
... toho, který zradí...

Zrada je ranou do srdce,
zdrada je láhvička jedu,
přichází a ví co chce...
... zdrada je doupětem hadů...

Tak už tomu bývá věk co věk,
však na tom nic nemění,
že na zradu existuje lék...
... jímž je odpuštění...



Filip Boszczyk

Ztracená hora

Ze skalních útesů tam z výše,
Slyším volání prokleté říše
A medovým hlasem mne volá
Zelenými stráněmi ztracená hora.
Stezka je posetá mrtvými těly
Těch co padli a padnout neměli
Hledajících cestu temnými bory
Na skalní vrchol ztracené hory.

„Utíkej, maličký, od hory dál!
Nevíš snad kdo sídlí uprostřed skal?
Utíkej maličký, zacpi si uši!
Odolej volání, zahraň svou duši!“

Jsem tak znavený a cesta daleká
Vskutku na vrcholu mne vítězství čeká?
V duši mám neklid a v srdci žal
Kde je můj pokoj? Kdo radost vzal?
Tížívá myšlenka tiše se vkrádá
Snáší se jako déšť, jak mlha padá
Temná to nákaza, podobná moru...
Marná řeč. Já zdolám ztracenou horu!

Větrem se nese tichounký zpěv
Jenž v tisících duší konejší hněv
O armádě duší co bitvu prohrály
Když své vlastní tělo k popravě vydaly
Prokletá hora zlé úmysly má
S každým kdo na její cestu se dá
Hledaje cíl za temnými bory
Na skalním vrcholu ztracené hory.



Filip Boszczyk

Love of Eden

I've seen her!
And I remember where.
It was beautiful place,
Like, flowers, everywhere!

You were sitting gently
Under a tree
And in amazement of your beauty
I spoke to thee:
„Who is this person
That I can adore?
I haven't seen you
In the Garden before.”
You looked at me,
Kindly and shy,
„I am Eve” you said
And walked away by...

And since this time
I know in my heart,
That nothing can tear
Our love apart.

List do Dziadka

Izabela Czernek

Drogi Dziadku,
Piszę do Ciebie, bo długo się nie widzieliśmy, a u mnie od Twojej śmierci zaszło wiele zmian. Niebawem skończę swoją edukację w szkole średniej, którą wybrałam więcej niż trzy lata temu. W ostatnim czasie zastanawiam się, czy mój wybór był dobry.

Pamiętasz te nasze wspólne chwile, kiedy w czasie świąt graliśmy razem – ja na flecie, a Ty na skrzypcach? Wiedziałeś wtedy, że moim wielkim marzeniem zawsze było uczyć się gry na flecie poprzecznym. Nigdy nie zapomnę, kiedy pewnego dnia zawołałeś mnie do swojego gabinetu, a na Twoim biurku leżało wtedy małe czarne pudełko. Z lśnącymi oczami ostrożnie otworzyłam je i zobaczyłam trzy błyszczące srebrne rurki. Nie mogłam w to uwierzyć! Powiedziałeś mi, że zrobię Ci wielką przyjemność, kiedy będę grać, a Ty będziesz mógł mnie słuchać. A może kiedyś w przyszłości skończę konserwatorium i podejmę pracę w szkole muzycznej.

W końcu dotarłam do dziewiątej klasy i przyszło mi wybrać szkołę średnią. Wahałam się między konserwatorium a gimnazjum, ale w końcu postawiłam na drugi wariant. Ty wspierałeś mój wybór, powiedziałeś, że edukacja jest ważniejsza, a muzyki mogę użyć potem w razie potrzeby jako deski ratunku. Teraz, kiedy spoglądam na te czasy z pewnym dystansem, myślę, że wybrałam dobrze. Wprawdzie po wstąpieniu do tej instytucji flet zszedł na drugi plan, a teraz w klasie maturalnej już prawie w ogóle nie starcza mi czasu na grę, jednak ciągle uważam ją za swoje hobby, a ostatnio nawet zaczęłam grać w orkiestrze Twojego kolegi. Myślę jednak, że edukacja powinna być na pierwszym miejscu, a w gimnazjum miałam możliwość poświęcić jej więcej czasu, niż mogłabym w konserwatorium. Dalszym plusem jest również to, że po maturze w mojej szkole będę miała większe szanse podjęcia studiów na wyższym poziomie. A umiejętności amatorskiego grania na flecie zawsze mogą się przydać.

Na zakończenie chciałabym Ci jeszcze raz podziękować za to, że zawsze stałeś po mojej stronie i zawsze mnie wspierałeś. Niebawem będą już drugie święta bez Ciebie, jednak wiem, że będziesz z nami, kiedy z bratem wspólnie zagramy kolędy.

Ślę Ci całusy,
Twoja wnuczka Izia



Bitwa

Martina Zajac

Wszystkie wyczerpujące czynności miałam już dawno za sobą i reszta dnia malowała się wspaniale. Przechodziłam przez park i nie mogłam doczekać się powrotu do domu. Wszędzie było tak przyjemnie, cicho i spokojnie. Słońce świeciło z całych sił, nadając całej przestrzeni piękny, żółtawy kolor. Nigdzie nie widziałam żadnych ludzi i może właśnie dlatego miałam przeczucie, że cały ten park, cisza i słońce należą do mnie. Gdybym tylko była w mniejszym stopniu człowiekiem, położyłabym się na mojej trawie w moim parku i otulona własnym słońcem śpiewałabym sobie głośno.

„Trołowie atakują, podwoić obronę!” – odezwało się z krzaków.

„Zostaliśmy zaatakowani nawet z tyłu! Bronić się do ostatnich sił!” – usłyszałam zaraz potem.

Z krzaków wybiegł mały chłopiec z niebieską czapką na głowie. W ręce miał kij, który aż nie-

prawdopodobnie przypominał pistolet. Zaraz za nim przybiegł jego kolega w krzywych okularach, również z kijem w ręce.

„To już koniec, nieprzyjaciele wkroczyli na nasze terytorium, przygotować się do ataku!” – zakrzyczał chłopiec w niebieskiej czapce i położył się na brzuchu w trawie.

Drugi chłopiec również tak uczynił i obaj skierowali kije w moją stronę.

„Mamy tylko jeden strzał.” – ostrzegał nieco przestraszony żołnierz swojego kapitana.

„Musimy trafić...” – powiedział odważnie kapitan i nie spuszczał oka z wroga.

„PAL!!!” – krzyknęli obaj i powietrze przeniknęło donośny strzał.

Dzielni żołnierze wypatrywali za zasłoną gęstego dymu swojej ofiary. Stałam jak przybita do ziemi. Patrzyłam na chłopców, a oni znów na mnie

niedo zrozpaczeni. Czekaliśmy jeden na drugiego, na jego następny ruch. I wtedy zmarszczyłam brwi, podniosłam głowę wysoko i wydałam z siebie bolesny odgłos. Złapałam się za serce i padłam na kolana.

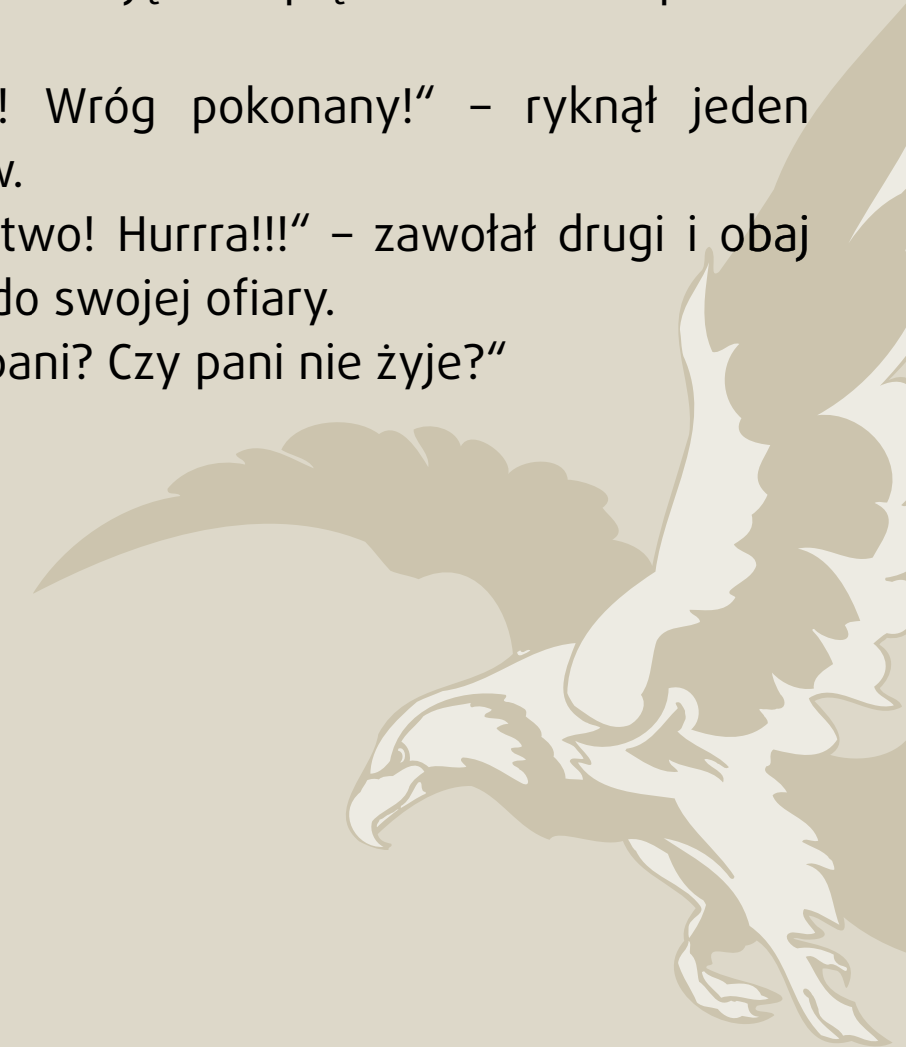
„Konam!” – krzyknęłam z ostatnich sił i osunęłam się na ziemię.

Cisza. Przerażające napięcie wisiło w powietrzu.

„Trafiony! Wróg pokonany!” – ryknął jeden z chłopców.

„Zwycięstwo! Hurrra!!!” – zawołał drugi i obaj podbiegli do swojej ofiary.

„Proszę pani? Czy pani nie żyje?”



„Cywilizacja to nieskończone stwarzanie potrzeb, których nam nie potrzeba.”

– Mark Twain

Gdyby pan Twain wiedział, jak prawdziwie określił to słowo. Cywilizacja. Inwazja tego, co postanowiło się nazwać siłą wyższą, wzięć na własność każdy dar natury i stwarzać zeń coś... niepotrzebnego. Cytat to pewnego rodzaju prognoza. Przecież w czasach, gdy został on napisany, świat przechodził tylko zwykłą rozgrzewkę. Katastrofa zaczęła się pod numerem dwadzieścia jeden. Kubki samomieszające kawę, zegarki przyklejane, spodnie zmieniające kolor, szczoteczki do zębów z radiem wodoszczelnym. Dlaczego teraz nikt nic nie mówi?

Codziennie znajdujemy nowe sposoby na ułatwienie życia. Bo za trudno nam, bo za długo, bo za wcześnie, bo za ciężko, bo mało włosów, bo dużo skóry, bo coraz nudniej, bo trzeba być i mieć. Te, już niesławne, lecz stale „potrzebne” nam rzeczy codziennie nas budzą, karmią, wożą, ogrzewają, uspokajają, łączą, zabawiają, i dają nam

dziesięć procent zniżki na zakupach w drogerii. A my i tak ciągle wtapiamy twarze w gazety „naukowe”, głodni najnowszych przypraw do życia.

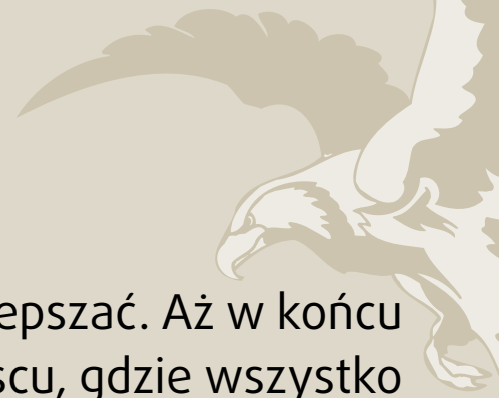
Zapominamy wtedy, że są ludzie, którzy urodzili się, żyją i umrą w świecie, który my znamy tylko z zeszytów do historii. Budujemy wieże, puste i niepotrzebne, byle jak najwyższe. Chcemy sięgnąć Boga i sprzedawać go w wersji pluszowej czy jako motyw na ręcznikach plażowych. Kierując się do góry, nie patrzymy na fundamenty tych wież. Tam przy wigilijnym stole siedzą prawdziwe wartości, zapomniane sensory, zniesione reguły i dotychczasowe środki potrzeby ostatecznej.

Czy tak ma być? Czy tak jest lepiej? Czy damy radę dalej utrzymywać ten świat żądny nowości i odwagi w nieustannym napięciu, oczekiwaniu rewelacyjnych reform i wystrzałowych innowacji? A jak skończą się pomysły? Bunt. Z ludzi staną się zwierzęta. Świat zapłonie złowrogim płomieniem niespełnionego pragnienia, a wtedy może pojawić się nadzieja. Wszystko wróci na początek. Ruszymy ścieżką wydeptaną w trawniku, ubierzemy się, zbudujemy dom dla naszych dzie-

ci i stopniowo będziemy go ulepszać. Aż w końcu staniemy w tym samym miejscu, gdzie wszystko przestaje działać i tak na zawsze będziemy już biegać w cyklu życia. Czyżby?

A przecież wystarczy tak mało! Tylko uśmiechajmy się do siebie, a nie będzie nam trzeba tabletek nasennych i lizaków uspokajających. Tylko pokazujemy ludziom, że są czegoś warci, a zrzucimy ze świata opakowanie zszyte z fałszywych ideałów i błyskotliwych wartości. Jedzmy chleb i podnośmy go z ziemi. Czasami tylko sól wystarczy, by nie był gorzki. Czytajmy książki. Bo ich można dotknąć, włożyć palec do ust i przewracać stronice, książki pachną i świecą ich białe kartki na jasnym słońcu. Patrzymy sobie w oczy, a nie na okrycie ciała. Bądźmy artystami, stwórzmy lepszy świat, idealizując go, a nie ulepszając!

Martina Zajac



Czy warto w XXI wieku czytać i pisać poezję?

Aleksandra Kotula



Poezja. Od wieków uważana za szczyt piękna, za tchnienie boskości w człowieka. Nie da się ukryć, że czasy się zmieniły. Teraz przez wielu uważana za kicz, coś, czego nie warto czytać, bo i tak się nie zrozumie. Do ludzi nie trafiają już wzniosłe wyrażenia poetów sprzed wieków. Wydają się im wręcz śmieszne. Po tomik poezji nie sięgnie z pewnością człowiek śniący po nocach o pełnym portfelu i luksusowym samochodzie. Poezja odchodzi w zapomnienie, jako coś, co przeminęło i co w ogóle nie pasuje do dzisiejszej idei świata.

Zdaję sobie sprawę z tego, jakie byłyby odpowiedzi większości ludzi na pytanie, czy warto pisać poezję. Z pewnością negatywne z powodu uprzedzeń, jakie ma społeczeństwo w stosunku do poezji. Ale czy nie warto napisać paru wierszy ot tak - dla samego siebie? Udowodnić sobie, że ma się to coś. Że można patrzeć na świat inaczej. Często odbieramy świat tak realnie i pesy-

mistycznie, że niekiedy miło spojrzeć na rzeczywistość przez pryzmat poezji. Poezją można płakać, śmiać się i weselić niefizycznie. Można nią opisać przeżycia i poglądy inaczej, może niezupełnie zrozumiale dla wszystkich, ale czy na tym właśnie nie polega cały czar poezji?

Z poezją spotykamy się od najmłodszych lat. Wiersze dla dzieci Tuwima były moją najmiłą lekturą. Zastanawiam się, dlaczego rodzice kupowali mi te książki? Zapewne dlatego, by zachęcić mnie do czytania wierszy w późniejszym życiu. Rodzi się więc pytanie - czy warto czytać poezję? Nie zgadzam się z twierdzeniem, że przeznaczona jest ona tylko dla marzycieli i ludzi nieracjonalnie myślących. Poezja często uczy nas logiki i rozumowania, ponieważ nie podaje nam rozwiązań „na talerzu”. Daje je w sposób symboliczny i niekonkretny. Sami musimy dojść do wniosków, musimy zrozumieć skojarzenia autora

i okoliczności, w jakich pisany był utwór. Często trzeba polegać na swoich własnych odczuciach i właśnie to według mnie jest największym atutem poezji. Każdy może zrozumieć ją po swojemu. Każdy może odczuwać ją w inny sposób, przystosować utwór do swojej sytuacji.

Co więc z tą poezją? Czy trzeba być wrażliwym marzycielem, żeby ją zrozumieć? Nie. Droga do poezji polega na szukaniu swego uzasadnienia, dlaczego warto ją czytać. Jeżeli znajdzie się ktoś, kto zawzięcie twierdzi, że poezja „zaśmieca” umysł i nie ma sensu, żeby w dzisiejszym świecie XXI wieku ją czytać, to nie będę go przekonywała. Trzeba chęci, żeby poezja stała się dla nas czymś więcej niż plątaniną słów i metafor. Ci, którzy rozumieją poezję, widzą w wierszu nie tylko puste słowa, lecz kryjące się pod nimi uczucia. Z poezją można żyć inaczej – ciekawiej.

Ziemia obiecwana

Dorota Molin

Taka oferta nie pojawia się codziennie. Okazja, by wyjechać na tydzień do kraju pachnącego egzotyką, zwiedzić ciekawe miejsca, poznać bandę młodych ludzi z trzech różnych państw, wgłębić się w historię i kulturę narodu, którego wiek liczy tysiące lat, zerknąć pod poszewkę tego, co nasze media prezentują jako konflikt na Bliskim Wschodzie...

Możliwość wzięcia udziału w czymś takim nadarzyła mi się w marcu. Wtedy stałam się członkiem ponad 40-osobowej grupy młodzieży z Czech, Izraela i Niemiec. Cel naszej wyprawy – Izrael. Chodziło o zaliczenie pewnej porcji zabytków, ale przede wszystkim, pod skrzydłami organizacji „Europejczycy za pokojem” oraz „Projektu młodych dziennikarzy”, mieliśmy przyjrzeć się konfliktowi izraelsko-palestyńskiemu z punktu widzenia mediów. A było czemu się przyglądać...

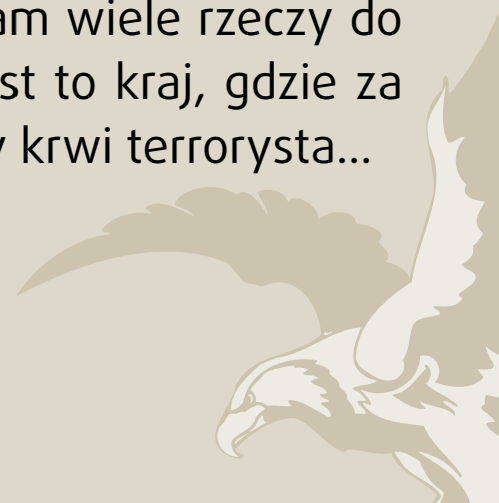
Czasami warto ruszyć się z bezpiecznej Europy, bo wtedy widzi się, że nie wszyscy żyją tak jak my, niektórzy muszą walczyć nawet o te najbar-

dziej podstawowe prawa. O wolność, mały skrawek ziemi zwany ojczyzną, czasem nawet własne życie. „Wspominam tych wszystkich, którzy zrzekli się własnego życia... W obronie nas i naszych domów... Żebyśmy my już nigdy nie musieli płacić takiej ceny...” – skłaniają do myślenia słowa mojej koleżanki z Izraela. Bo ziemia zwana Izrael była już niejednokrotnie obiecwana różnym narodom, niejeden kraj rościł sobie do niej prawo. A ten problem jest żywy do dziś dnia. Mogłam zobaczyć życie ludzi, którzy tym sprawom stawiają czoło praktycznie codziennie, widzieć złożoność konfliktu między arabską a żydowską nacją, czuć oddanie, z jakim młodzi Izraelczycy stają w obronie swojego kraju. Konflikt na Bliskim Wschodzie nie jest jednak bynajmniej walką na szachownicy, choć np. mediom czasami chce się tak twierdzić. Ani Izrael, ani Palestyńczycy nie mogą być uważani za stronę „białych” w stu procentach. W stwierdzeniu tego pomogły mi różne spotkania z całą masą osób z tamtejszych realiów: z pacyfi-

stami, aktywistami, byłymi żołnierzami, młodymi Żydami... Dość poruszające okazało się seminarium z matką palestyńskiego terrorysty. Mogłam zobaczyć, jak przemoc pociąga za sobą kolejne zło, chęć zemsty wzrasta i w ten sposób można dostać kręcka od tego błędnego koła.

Ale nasza wyprawa nie składała się wyłącznie z samych rozważań nad tragizmem sytuacji. Nieźle było poczytać sobie gazetę w „Zdechłym Morzu”, użyczyć swojej cerze tamtejszej cudownej maseczki bagiennej, spacerować po wypiekowisku pustyni, zwiedzić nietypowe muzea, podziwiać cudowne widoki...Bo dzięki niewyobrażalnemu wysiłkowi z tej dawniej wysuszonej ziemi stał się kwitnący ogród palm, gajów pomarańczowych, cytrynowych, bujnej zieleni.

Izrael jako miejsce do zwiedzenia? Uważam, że to ekstra pomysł! Czekają tam wiele rzeczy do odkrycia, a bynajmniej nie jest to kraj, gdzie za każdym rogiem czai się żądny krwi terrorysta...



Podróż

Dorota Molin

Nasz mały ruchomy świat mknie w dal, wyszywa nicią dróg i autostrad pola, lasy, miasta, całe połacie Europy. Przestrzeń ma to do siebie, że umożliwia przecinanie się w pewnych swoich punktach siatek odrębnych wymiarów, a nawet różnorodnych pajęczyn czasu, o gęstszym bądź rzadszym rozmieszczeniu węzłów zdarzeń. Teraz tak właśnie jest: tuż koło siebie płyną dwie samodzielne rzeczywistości. Tu, w środku, czas biegnie w rytmie zwykłych chwil, na naszyjniku dnia lśni z osobna każda oddzielna sekunda, której można dotknąć. Za oknami wykres czasoprzestrzeni gwałtownie się wychyla ku górze, rośnie z prędkością dozwoloną na danym odcinku komunikacji. Do zaobserwowania są jedynie większe fragmenty wykresu, zarysowane całościami wsi, łąków i pól, ciągnących się aż pod to miejsce, gdzie ziemia niepostrzeżenie i bezboleśnie przechodzi w niebo, zataczając szeroki łuk ku górze. Mrowie pierzchliwych chwilowych szczegółów pochłania fala nadrzędnych wydarzeń, minuty

rozmazywane są w dni, krajobraz odmalowany jest kilkoma zamaszystymi pociągnięciami pędzla jak pośpieszny i nieuważny malunek.

Jesteśmy wolni, wolni od obłędu teraźniejszości, ławicy tymczasowości. Łapczywie, choć jedynie powierzchownie, pochłaniamy to, co z nektaru lat, szmatów czasu, powoli i mozolnie dojrzewało jak złocisty gęsty miód.

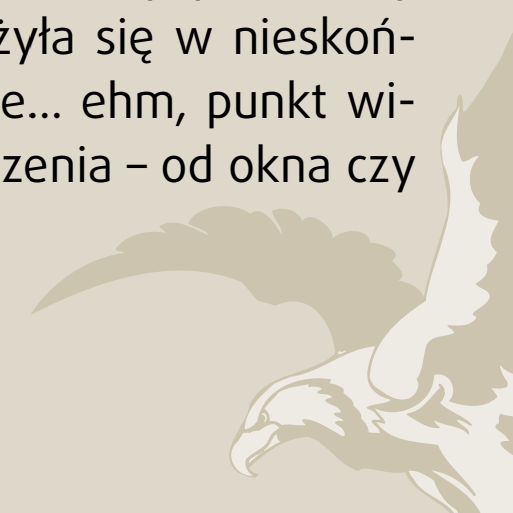
Nasz mały świat zawiera wszystko to, co potrzebne mu jest do jego fotosyntezy, w jego obrębie rozgrywa się cały dzień. Nie przyjmuje niczego od świata, który go otacza, jak poczwarka sam wytwarza to, co jest mu potrzebne. Od tego, co aktualnie na zewnątrz, dzieli go przeszłość, przyczyna, kontekst, choć oddzielony jest zaledwie zbiciem metalu i szkła. Wydaje się, że czas płynie tu swobodnie i dostojnie, jak w rozlewnionych żyłach, a ten na zewnątrz zdaje się falować w gwałtownych pulsach ochoczych tętnic.

Pejzaż rozkwita w coraz to nowych zaskakujących tonacjach, chwilami przeradzając się w sen-

ną impresję za sprawą deszczu, który rozmywa obraz w pozbawione szczegółów i rozluźnione z form kształty.

Wnikamy teraz w bramę nocy, która jak czarna dziura wciąga nas coraz głębiej i głębiej, aż na samo dno. Chociaż jej najdalsze peryferie przypominają sangwinowy szkic, wydęty w przestrzeń szafirowymi płomieniami, falami dojrzłego do rdzenia szkarłatu i sytego fioletu, to dalej w głąb oblepia wszystko swoimi aksamitnymi palcami nieprzenikniona czerń, która klei oczy i osnuwa ciało w słodkie zapomnienie snu. A potem nie czuje się już nic.

PS: Albo można było pominąć te wszystkie patetyczne, nadęte i pogmatwane frazesy i po prostu napisać: Było wstrętne, jechaliśmy przez cały dzień i całą noc, podróż dłużyła się w nieskończoność itp. Stąd wniosek, że... ehm, punkt widzenia zależy od punktu siedzenia – od okna czy od przejścia...



Mluvíme česky

Martina Zajac

20. září 1989

Františku,
Twuj dopis sem přečtla asi stokrát. Nemužu se dočekat Twojého příjezdu. I gdyż wím, że tę uwidim za necéły mjesíc, każdy den je mi po Tobě smutno. Pořad sédim na okně, patřim na kapky deště, a wzpominam na ty nádhérne dny, které sme spolu stráwili. Stále slišim, jak mi spíwaš. Zaspíwaš mi ješče něgdy? Mám pocit, že po nawrótu z Hawirzowa se na swět diwam jinak, żywot pro mě má nowý smýsl a tím smýslem si Ty. Nigdy sem nepotkála takowego čłowěka, jak ty. A nigdy sem se při žádnem jinem čłowěku necitíla tak, jak cítim se při tobě. Moc tě miluju, doufám, že na nas taky wspominaš a že mi přijedeš zdrowy a stejne zabawny. Myslím, že se rodičom budeš libit. Néboj se toho, že ti přátelé říkáli o polakach, że was czechy nemame rádi. Každý je na tébe moc zwědáwy. Maminka wždycky čte se mnou twoje dopisy, powida, že jsi romantyczny. Tatínek je zabawny, děla si z nas žerty, ale bude na tebe hodny. Hlawně se ti budou libit moji bratrowe. Oni sou ti sami blazni, jako si ty. Tebe ale mam rada wic. Sousedí se tomu smjejou, „Iza se nam zakoukala do Pepika!” powiedali. (Tady tak mluwi na káždeho czecha.) Bonin se ti bude libit. Ukážu ti tady všechno, můžeme jet na kólech na pole, na louki, do lésa a k moři. Wim, že ještě nigdy si moře newiděl. Chtielabym ti je ukazat jako prwni. Už nepotrafim usnout, stale o Tobě myslim a předstawuji si, jak tu budeš. U tébe je všechno v pořádku? Nemůžu se dočekat, promiń za chyby, umim jen to, co mně si naučil.

PS: Na oběd ti zrobíme pierogi, o kterých jsem ti opowídala! A ty máš tatinkowi zase przywiezt knedliki.

Miluji Tě!

Navždy twoja Izabela

22. června 1992

Drahá Táňo,
Nejprve sem ti chtěla poslat pohlednici, ale nic se mi tam nevlézlo. Navic sem dopis už dlouho ne-

psála. Tak pohlédnici příkládám do obálky. Praha je překrásne město! Zítra zkusíme stihnout orloj, půjdeme na hrad a na hřbitov, kde se chci podívat na hrob Karla Čapka. Jediná knížka, kterou sem četla česky byla právě od něho. Máte úplně jiné hlavní město, než je Warszawa. Předstáv si, řekla sem jednomu prodavači sadrových obrázků, že Praha je nádherná stolice. On se na mně urazil a potom mi František řekl, že u vás stolice znamená výkal. V Polsku to znamená hlavní město. Myslím, že kdyby mi to manžel neřekl, tak tady, v Praze chválím stolicí úplně každému. František se mi pořád směje. Nejraději bych v Praze bydlěla, kdyby to tady nebylo tak drahé. Tady je cizinců moc a každý se na nás usmívá. Nikomu tady nevadí, že je někdo z jiného státu. Někteří číšníci dokonce mluvili polsky! Bohužel budu muset za týden jet do Těšína, na hranici pro razítko do pásu. Na ty papíry si počkám totiž ještě sedm měsícu, do té doby v Česku prostě neexistuju a musím kážde dva týdny dávat do pasu razítko, jako turistka. Za chvílku nebudu mít v pásu místo. Zátím na to nebudu myslet a prohlidnu si Prahu. Jsem tak ráda, že sem si našla nějakou kamarádku, ktéře můžu psát dopis. Jinak bych v tom městě byla skoro sama. Některym prostě vádi, že jsem polka. Byla sem v obchodním centrum v Havířově koupit topení, když prodáváčka uslyšela, že jsem polka, hned nadávala i když sem vůbec nevěděla proč. Odešla sem s pláčem. Odpoledne tam František šel se mnou, vynadal te prodáváče a donutil ji, aby se mi omluvila. Ale k čemu mi to je, když se tády na poláka tolik lidi podívá křivě. Chci se někomu omluvit za výslovnost, hned slyším, že kdybych chtěla, tak rozumim, a že mám se naučit mluvit, jestli tady hodlám žít. Chci si koupit boty, dostánu vynadano, že jsem polka. Chci si schovat nákup u pokládny, dostanu vynadano, že jsem polka. Chci si koupit lístek na vlák, dostanu vynadano, že jsem polka. Soused sláví Vánoce, při tom ani nevěděl, kdo to je Ježíš, a klepe na hlavu, že du do kostela, že my polacy všichni sme takovi. Já vím, že z časem se všému naučim, a pak nikdo nepozna, že nějsem češka.

Zátím se tak daleko od maminky cítím strašně sama a bezmocná. Díky bohu, že se najde pár lidí, jako jsi ty a tvůj manžel. Až se z Prahy vrátíme, určitě přijedte zase k nám na kávu. Pozdrav manžela ode mně i Františka!

Iza

3. března 1993

Vážená paní Zajacová,
Děkuji za milý pozdrav a gratuluji k narození dcery. Omlouvám se, že odepisuji až teď, byl jsem v Brně. Chci Vás o něco požádat. K dopisu jsem přiložil text, který bych potřeboval do příštího měsíce přeložit do polštiny. Je to žádost o zapůjčení kompletní sbírky klobouků z krakovského muzea do Havířova na výstavu, o níž jsem Vám vyprávěl, doufám, že přes to, že jste na mateřské dovolené se dostavíte alespoň na vernisáž. Bohužel ale neumím polsky a nikoho jiného, kromě Vás, neznám. Uvědomuji si, že teď budete mít spoustu starostí s novým přírůstkem do rodiny, ale moc Vás prosím, aby jste si na mě udělala čas a text přeložila. Nemusíte jej posílat, jen zavolejte a já pro něj někoho pošlu. Ještě jednou moc děkuji.
S pozdravem

Jiří Ševčík

5. června 1998

Milá babičko a dědečku,
Už se nemůžu dočkat léta, v notýsku odpočítávám dny do mého odjezdu. Už se moc těším na vás, na zahrádku, na můj pokojíček a na strejdu Tomáše. Už jsem si chtěla zabalit kufr, ale maminka mi to nechce dovolit, protože když budu zlobit, nikam nepojedu. Tak musím být hodná. V srpnu pojedu za druhou babičkou do Polska, k moři. Doufám, že vám to nevadí. Slíbila jsem, že se naučím padesát slov polsky. Umím zatím jenom třicet. Až přijedu, tak vás je naučím. Už se musím jít koupat. Posílám tisíc pusinek.

Martínka (s maminčinou pomocí)

Vánoční příběh

Martina Zajac

Emily už se nemohla dočkat návratu domů. Hopsala tak vysoko, až škubala svoji chůvu za ruku. Její dlaň, přes tlustou červenou rukavičku skoro ani necítila. Pod nosem vyzpěvovala „Deck the Hall“ a v hlavě slyšela cinkat rolničky. Sníh se z nebe sypal po obrovských chuchvalcích a Emily měla pocit, že už nikdy nepřestane a zima bude trvat věčně. Měla na chuchvalce chuť. Chtěla vzít vidličku a všechny nadýchané bílé bambulky žvýkat a polykat. V druhé ruce držela papírovou taštičku s malinkou porcelánovou panenkou, kterou spolu s chůvou pro Emilinu maminku vybraly. Lidé kolem šíleně pospíchali. Obchody a krámky se hemžily unavenými prodavači a nepokojenými zákazníky. Kočáry zběsile projížděly sem a tam a po kamenných dlaždicích se neslo uspokojujivé klap-klop, klap-klop. A zvuk koled. Emily měla pocit, že jí hraje v hlavě. Pak si ale povšimla staršího pána s trubkou v ruce, jak opíraje se o výlohu papírnickví hraje nějakou veselou píseň.

Chůva na chvíli pustila Emilinu ručku a otevřela svoji koženou kabelku. Vytáhla z ní nějaký stočený papír a malé brýle, které připadaly Emily ne skutečně vtipné. Chůva si nasadila brýle na svůj maličký nos a prohlížela si seznam s přímhouřenými očima. Pak si hlasitě povzdechla, změřila si Emily a zavřela jedno oko.

„Musím ještě něco koupit támhle v tom obchodě, maminka něco potřebuje.“ řekla přísně a odložila vše do kabelky.

„Můžu s tebou?“ zeptala se Emily zvědavě.

„Nemůžeš. Ale venku tě nenechám, pojď.“ řekla, uchopila Emily opět za ruku a zamířily spolu k pekařství.

„Margaret! Jak se daří moje jarní kytičko!“ zavolal radostně obtloustlý pán za pultem jehož nos se nepravděpodobně leskl.

„Nech si ty řeči Alberte. Musíš mi pohlídat Emily, ještě musím něco koupit.“

Emily pocítila chůviny dlaně na svých ramenou. Zvedla hlavu. Chůva měl velmi široce otevřené oči. Albert chvíli koukal na Margaret a pak se po díval na Emily. Pozvedl obočí a usmál se na ni.

„To víš, že ti tu princezničku pohlídám! Támhle se posad' ke stolku a já ti přinesu kousek dortu, chceš?“ ptal se Albert a druhou rukou balil do papírového pytlíku houstičky pro jistou mladou dámu.

Emily otevřela ústa a chtěla se pokusit o nadšený souhlas, chůva jí ale zacpala pusou slanou koženou rukavičkou.

„Žádné sladkosti, za chvíli bude doma jíst až moc, je přece Štědrý den!“ zaprotestovala chůva.

Emily vyplázla jazyk a šibalsky svraštila čelo. Začala olizovat chůvinu rukavičku a rukou se snažila tu divně páchnoucí věc dostat ze své pusy. Chůva pustila Emily a odešla z obchůdku. Ve dveřích se minula s jistým pánem, který do pekařství vcházel. Postavil se před pokladnu a hned za ním se objevila starší paní. Albert zmizel ve skladu a Emily dostala nápad. Potichu se vyplížila z pekařství a vyběhla do ulic. Obloha už byla docela šedá a uličkou proplouval mrazivý vítr. Emily se rozhlédla a vypátrala pohledem žebrajícího muzikanta.

Přiběhla k němu a chvíli poslouchala. Muzikant se na ni chvíli díval a pak odtáhl trubku od úst.

„Co chceš, maličká?“

„Já? Nic.“ řekla Emily a přistoupila k muži. „Není vám zima?“ zeptala se a pohlédla na mužovy dřevěné rukavice z nich trčely do ruda zkřehlé prsty s okousanými nehty.

„Docela jo, ale to nevadí! Jsou přece Vánoce!“ řekl muž a zachechtal se.

Emily si povšimla jeho žlutých špinavých zubů a rozesmála se. Pak se posadila vedle muže na parapet a sundala svoje červené rukavičky.

„Na, vem si je. Možná ti budou trochu malé.“

Muž se usmál a pohlídl Emily po čepičce. Pak rukavičky vzal a natáhl si je na ruce.

„Sedí ti?“

„Docela ano, jen trochu chybí na prstech.“

„A můžeš s nimi hrát?“

Muž pokrčil rameny a uchopil trubku. Zahrál několik tónů, které Emily zněly, jako mávnutí kouzelnickou hůlkou.

„Jde to.“

„Tak si je nech.“

„Děkuji, jsi moc hodná.“ otočil se a natáhl se pro skleněnou láhev. „Chceš pivo?“

Emily posunula rty na jednu stranu, pak na druhou a přitiskla je na hrdlo láhve. Příjemně to páchlo. Napila se hořkého nápoje a utřela si pusou do rukávu.

„Už jsi dneska něco vydělal?“

Muž se jen smutně pousmál a nahlédl dolů do šátku.

„Ne. Vlastně ano. Krásný červený rukavičky.“ – zasmál se a zakuckal.

„Tak hrej, třeba někdo dá.“

Muž se nadechl a nos se mu roztáhl. Pak začal na trubku hrát „Deck the hall“. Emily měla tu koledu ze všech nejraději. Začala se do rytmu kývat. Lidé se jen koutkem oka dívali, ale jen procházeli dál. Emily vstala a začala se točit. Líbilo se jí, jak se jí nadzvedá kabátek. Začala poskakovat kolem muže a zpívat slova...

Deck the halls with boughs of holly, falalala lalalala.....

Lidé se začali smát a zastavovali na ulici.

This is season to be Jolly, falalalala lalalala....

„Ta je rozkošná!“ říkali si lidé mezi sebou a potichu zpívali s ní. Přibývalo jich stále víc a víc. A najednou Emily uslyšela zacinkání mincí na šátku. Lidé sahalí do svých kapes a nadšeně se usmívali.

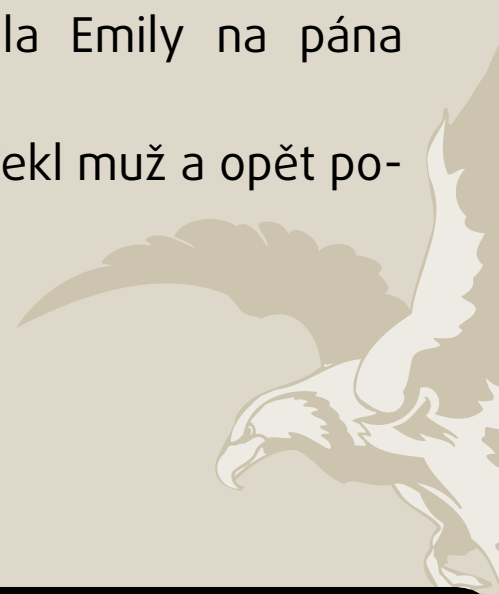
„Veselé Vánoce!!!!“ Zakřičel muž když píseň dohrála.

„Veselé Vánoce!!!“ Zavolala Emily, chytila okraj kabátku a uklonila se.

„Veselé Vánoce!“ volali lidé na ulici a smáli se na celé kolo...

„Veselé Vánoce...” pošeptala Emily na pána s trubkou.

„Veselé Vánoce... maličká.“ řekl muž a opět pohlídl Emily po čepičce.



Zaolzie



Nie mogę napatrzeć się na moje Beskidy
w słońcu i opalonej mgiełce

– Gustaw Morcinek

Gdzie się urodziłam? Jestem częścią tego gruntu, kamieni, drzew... Jestem częścią moich Beskidów. Korzeniami wrosłam w tę ziemię, w ziemię śląską, w ziemię Zaolzia, w ziemię otaczających mnie gór.

Podnóże Beskidów to miejsce mego urodzenia, to kraj mego dzieciństwa, to mój świat. Uważam, że potrafię doceniać jego piękno i doskonałość. Pomimo tego, że czasami dbam tylko o swoją korzyść, czyli o swój zysk, staram się też interesować dobrem naszego kraju.

Zaolzie to miejsce, o które niedawno temu nasi przodkowie walczyli. Walczyli o równość językową, o wolność wyznawiania religii, o kraj ojczysty i o zachowanie piękna naszej ziemi. Owo piękno dostrzegam w kwiatach, w rzece Olzie, w górach czy też w ukochanej szkole. Lecz czy moja babcia i dziadek oglądali to piękno, które

teraz widzę ja? Po przekazaniu stronie czeskiej w 1920 roku terenów części Śląska Cieszyńskiego, zamieszkanego w większości przez ludność polską, nowe władze rozpoczęły antypolską politykę wobec większości polskiej na tym terenie. Ta polityka czeskich władz państwowych przyniosła negatywne efekty dla Polaków. Mimo silnego oporu polskich działaczy przeciwko uciskowi administracyjnemu i społecznemu w 1930 roku liczba uczniów polskich zmalała o połowę. Pomimo tego wszystkiego do dziś zachowaliśmy łączność z krajem i wszystkimi siłami próbujemy podtrzymać piękno naszej gwary, naszej kultury na Zaolziu.

Dla Zaolzia bije me serce. Ten kraj jest dla mnie wielkim bogactwem, którego czasami nie doceniam. Do piękna codziennej rzeczywistości zaliczam ciekawą historię, krajobraz gór, kulturę, język, zwyczaje, polskie organizacje i szkoły. Dostrzegam również wiele artykułów o wybitnych osobowościach pochodzących z Zaolzia. Należą do nich między innymi przewodniczący Parlamentu Europejskiego i były premier Jerzy Karol Buzek czy Gustaw Morcinek. Gustaw Morcinek urodził się w Karwinie. Był polskim pisarzem, poetą i działaczem społecznym.

Claudia Lipus

Oprócz przepięknego terenu Zaolzia, oprócz osób z nim związanych, sympatyzuję z naszą niepowtarzalną kulturą. Jedną z najpopularniejszych imprez folklorystycznych jest „Górolski Święto”. Wniosek zorganizowania festynu ludowego zapadł w czerwcu 1946 roku na zebraniu Miejskowego Koła PZKO w Jabłonkowie. Na wniosek Karola Piegzy festyn nazwano „Górolskim Świętem”. Trzydniowa impreza odbywa się w Lasku Miejskim w Jabłonkowie na początku sierpnia. „Górolski Święto” jest dla mnie najpiękniejszym festiwalem. Zmienia codzienną rzeczywistość Zaolzia. Tłumy widzów, roztańczone i rozśpiewane zespoły, świetne dania, napoje, a przede wszystkim atmosfera spotkań towarzyskich zachęcają mnie do wzięcia udziału w festynie co roku.

Według mnie powinniśmy nauczyć się szanować doskonałości naszego kraju i to, co nas otacza. Pielegnować piękno codziennej rzeczywistości. Możemy je dostrzegać w ludziach i w górach, lasach i łąkach... Powinniśmy również przekazywać te dary następnym pokoleniom. Moje korzenie wrosły w tę ziemię przed osiemnastu laty. I jak powiedział Gustaw Morcinek: „Nie mogę napatrzeć się na moje Beskidy w słońcu i opalonej mgiełce”.

Niech żyje sztuka!



Adam Wróblewski

...Tłum dziesięciu tysięcy widzów czeka pod podium na swoich idoli. Stoję sam, zdenerwowany, wśród zupełnie nieznanych mi osób. Serce zaczyna mi bić w przyspieszonym tempie, kiedy na scenie pojawia się czwórka muzyków. Gitarzysta zaczyna grać początek mojej ulubionej piosenki. Wszystko wokół mnie przyspiesza. Widownia szaleje. Bez namysłu rzucam się w wir tańczących ludzi. Od razu dostaję w prezencie kopniaka w łydkę. Nie zważam na ból, tańczę dalej śpiewając, a raczej krzycząc, refren piosenki. Nic się nie liczy, tylko muzyka. Fala adrenaliny zalewa całe moje ciało...

...W zupełnej ciszy odnajduję wraz z rodziną miejsca dla nas przeznaczone w przedniej części kościoła. Niepewnie sięgam po program Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej. Za chwilę wystąpi znany brytyjski organista. Imię, niestety, jest dla mnie zupełnie nieznane. Po pierwszym utworze muszę przyznać, że taki gatunek muzyki nie- specjalnie mi odpowiada. Zniecierpliwiony patrzę na zegarek...

...Ostatnia karta. Już koniec. Właśnie skończyłem ostatnią część sagi o wiedźminie. Czuję radość,

a zarazem smutek. Dlaczego wszystko świetne musi kończyć się tak szybko? Koniec z nieprzespanymi nocami z książką na kolanach? Koniec przygód moich bohaterów? Po chwili namysłu nalewam sobie kubek gorącej herbaty i z uśmiechem na twarzy sięgam po pierwszą część właśnie doczytanej historii...

...Ze znudzoną miną patrzę na parkiet w známym klubie. Ludzie bawią się, tańcząc w rytmie dziwnej dla mnie muzyki. Odsuwam krzesło, jednym haustem wypijam resztę piwa i wychodzę na świeże powietrze. Czuję się nieswojo i wiem, że to pierwsza i chyba ostatnia na jakiś czas wizyta w takim miejscu...

...Siedzę w teatrze i z zainteresowaniem przyglądam się osobom na scenie. Tańczą balet, jednak podkład muzyczny jest nietypowy. Stanowią go znane piosenki grupy muzycznej U2. Z wrażenia i podniecenia włosy stają mi dęba...

... Wybucham głośnym śmiechem, a wraz ze mną reszta widowni na konkursie recytatorskim w naszej placówce. Młody, zaledwie jedenastoletni chłopak rozśmiesza wszystkich do łez...

... Siedzę wraz z paroma znajomymi w kinie na południu Anglii. Śledzimy najnowszą część Harrego Pottera na premierze w danym mieście. Film w oryginalnym języku angielskim sprawia mi lekki kłopot, ale przecież nie to się liczy. Z zafascynowaniem oglądamy historię młodego czarodzieja, który przywrócił książkom ich sławę wśród dzieci...

...Dwa nagie ciała szukają na sobie swoich dotyków, usta szukają ust. Kiedy w końcu się odnajdą, pokój zalewa fala pozytywnej energii. To po prostu sztuka sama w sobie...

...Kolega, studiujący w konserwatorium, stroi do gry swoje skrzypce. Wraz z trzema innymi osobami tworzy kwartet smyczkowy. Oddają cześć Bachowi oraz Dvořákowi, a mnie wzruszają jak małego chłopca bawiącego się samochodami....

Sztuka ma wiele twarzy. Sztuka to coś, co pozwala nam żyć. Bez sztuki życie jest puste, bezbarwne jak deszczowy poranek. Ze sztuką żyje się lepiej. Życie, ludzie oraz artyści – to wszystko się kończy, umiera, zanika. Jednak Sztuka jest nieśmiertelna, niech żyje Sztuka!

Jak współcześni młodzi ludzie odnoszą się do starości?

Urszula Burgott

Pierwszą rzeczą, która wpadła mi do głowy, był strach. Bo tak może być postrzegany stosunek młodzieży do starości. Widząc niesprawnego człowieka, odwracamy wzrok, przechodzimy przez ulicę, ukrywamy się za parasolką. Chociaż dorośli nierzadko uważają to za przejaw chamstwa i złego wychowania, to ja jestem przekonana o tym, że niepewna przyszłość jest powodem trwogi i niekiedy dziwnego zachowania młodzieży.

Zawsze warto być człowiekiem, chociaż tak łatwo zejść na psy. –Ryszard Riedel

W myśl tego cytatu istnieje grupa młodzieży, która nie dała się zrazić pierwszym wrażeniem, jakie może sprawiać nie tylko starość, ale również towarzysząca jej choroba, a które nie zawsze jest dobre. Trudzą się, pomagają w domach opieki. Są to osoby o wielkim wyczuciu humanizmu, jednak ani postęp cywilizacyjny, ani bardzo dzisiaj rozpowszechniona pogoń za pieniędzmi nie sprzyjają ich ukierunkowaniu.

Cywilizacja to niekończący się ciąg potrzeb, których nie potrzebujemy. – Mark Twain

Parędziesiąt lat na całym świecie rozwija się, dzięki mediom, kult piękności, który w dzisiejszych czasach przeobraża się w coś w rodzaju sportu ekstremalnego. Żeby sprostać wymogom popkulturowym, trzeba się nieźle natrudzić, czasami zaryzykować życie podczas operacji plastycznej. Żyjemy dłużej, ale przez cały czas naszego istnienia powinniśmy wyglądać nienagannie, jak nastolatki. Właśnie takie tendencje wyrażają stosunek młodych ludzi do następnego przejawu starości – brzydoty. Pojawiają się czasami osoby, które potrafią zaakceptować swój wiek z klasą i elegancją. Większość kobiet i mężczyzn stara się jednak zejść z tego świata bez zmarszczek. Dla pewnego ułamka ludzi ręce chirurga pozostają jedyną ucieczką przed starzeniem się.

Oznaki braku lojalności wobec starszych osób często przybierają dramatyczne postacie. Dzieci lub wnuki znęcają się nad staruszkami fizycz-

nie, ale też psychicznie. Zapominają o swoich rodzicach i dziadkach, kiedy oni są w potrzebie. Nie znajdują czasu, żeby podzielić się swym życiem z osobami, które najbardziej ich kochają. Jak można zdyskredytować najbliższych w takim stopniu? Jest to przejaw skrajnego egocentryzmu albo pozbycia się resztek moralności? Być może rację miał Artur Schopenhauer twierdząc, że „Zmuszaniem do miłości budzi się nienawiść.” Czy natomiast można to twierdzenie zastosować wobec problemu postrzegania starości przez młodych ludzi? Nie sądzę.

Choroby należą do starości tak samo, jak zdrowie należy do młodości. Jest absolutnie pewne, że umrzemy. Pytaniem pozostaje, czy uda nam się tego dokonać z godnością. Młodzi ludzie nie uświadamiają sobie, iż życie prowadzi do śmierci, i że dla każdej egzystencji jest niezbędne przyjąć bieg czasu ze wszystkim, co do tego należy. Proponuję przestraszonym, a czasami nawet agresywnym nastolatkom, żeby właśnie do tego się stosowały i nie wpuszczały do głów negatywnych myśli o ostatnim etapie swego lub obcego życia.

Nie daj się zwyciężać złu, zło dobrem zwyciężaj.

– Św. Paweł z Tarsu

Wiele rzeczy na świecie jest kształtowanych przez literaturę

– Czesław Miłosz

Różne wydarzenia były, są i będą kształtowane przez literaturę. W dzisiejszym świecie, podobnie jak dawniej, literatura wpływa na człowieka, jego zachowanie, charakter, styl życia. Dzięki literaturze ludzkość może tworzyć nowe rzeczy, na przykład wspaniałe budowle lub pojazdy, które przypominają obiekty opisane w dziełach literackich. Choćby łódź podwodna, dawniej bzdura, o której wszyscy myśleli, że jest rzeczą niemożliwą do zbudowania. Tylko Jules Verne uważał, że w przyszłości ludzka myśl zdoła doprowadzić do stworzenia statku podwodnego. Opisał to w swoim dziele „20 000 mil podmorskiej żeglugi”. W dzisiejszych czasach wiemy już, że zbudowanie łodzi podwodnej jest jak najbardziej możliwe, na świecie pływają przecież setki takich statków.

Karel Čapek w swoim dramacie „R.U.R.” opisał stworzenie robota, który inteligencją dorównywałby człowiekowi, a nawet go przewyższał. Ideę robota wykorzystał później Isaac Asimov, amerykański pisarz science fiction, przedstawiając wizję świata zamieszkanego przez ludzi i służące

im roboty. Dzisiaj, w XXI wieku, człowiek potrafi już zbudować robota przypominającego człowieka. Asimov zawarł w swoim dziele także myśl o tym, że Ziemię okrążać będą sztucznie stworzone przez człowieka satelity, których sygnały służyć będą do komunikacji. I co dzisiaj widzimy? Ziemię obiegają setki, może tysiące satelitów. Dzięki nim powstał system GPS, który naprowadza człowieka i służy do lepszej lokalizacji celów w działaniach wojskowych.

Można sobie zadać pewne pytanie. Czy literatura wpływa tylko na ukształtowanie rzeczy fizycznych? Czy nie kształtuje zarówno myśli człowieka, który dzięki niej tworzy wspaniałe dzieła? Czy jest możliwe, by człowiek zmieniał swoje postanowienia, przekonania, a w końcu i wiarę?

Biblia, najważniejsza księga chrześcijaństwa, wpływała na całą cywilizację europejską. Już w średniowieczu Kościół kierował się jej zasadami, czyniąc czasem rzeczy wspaniałe i godne pochwały, ale też złe. Przykładem może być inwizja, której przedstawiciele źle zrozumieli słowa zawarte w Biblii i mordowali ludzi w imię wiary.

Krzysztof Marcin Róžański

W dzisiejszych czasach nie ma już raczej fanatyków chrześcijańskich. Wielu ludzi kieruje się zasadami biblijnymi, dokonując rzeczy dobrych i godnych pochwały.

Również w czasach II wojny światowej pewien tekst wpływał na różne wydarzenia na świecie. Książka „Mein Kampf”, napisana przez Adolfa Hitlera, zmieniła sposób myślenia wielu ludzi, była przyczyną niewyobrażalnych tragedii i mordów.

Literatura kształtuje wiele rzeczy na świecie, zmieniając światopogląd człowieka i jego otoczenie. Ale czy zawsze tak będzie? To już zależy od tego, czy ludzkość będzie czytać książki i poprawnie interpretować zawarte w nich myśli.



Život vrcholového sportovce



Karolina Langner

Už od malého batolete se dá poznat, jestli má dítě sportovního ducha. Jako první se mezi svými vrstevníky postaví na vratké nožky a vrávoraově cupitá po bytě. Rádo si hraje s ostatními dětmi, ale nejraději se, samozřejmě, ujímá vůdčích rolí. Ve školce jsou jeho cílem ty nejhezčí hračky a rád o ně soutěží s jinými zájemci. Období základní školy je pro něho nekonečným objevováním svých možností. Ze všeho nejvíc se ale těší na hodiny tělocviku, ve kterých vyniká, a jakmile se vrátí domů, vytáhne z garáže kolo nebo jde hrát s kamarády kopanou. Je nesmírně živý a pro jeho rodiče je to občas velice obtížné a unavující. Nejspodnějším stupínkem v jeho kariéře je první setkání se sportovní disciplínou, která ho bude provázet životem. Nadšeně se vrhne po hlavě do tréninků, s obdivuhodným odhodláním se posouvá mílovými skoky vpřed. Náctiletého ovšem čekají mnohé nástrahy: těžkosti ve škole, první

lásky... A tak jen ty nejsilnější povahy mají dost síly, aby bez zaváhání pokračovaly dál. Jeho obětavost pro kariéru se však začne projevovat na výsledcích ve škole a nejednou má pocit, jako by mu všichni házeli klády pod nohy. Přicházejí těžké časy, ve kterých se musí obzvláště projevit silná vůle a příslovečná chuť přežít. Pokud se přes tyto překážky mladý sportovec přenesení, čeká ho nějaký čas ne výsluní. Na vrcholu se občas stane, že člověk zpychne – obzvláště k tomu mají tendenci tyto mladé hvězdy. Jinak to ale bývají velice milí lidé, se kterými se, při troše snahy, dá mluvit nejen o jejich profesi. Nastane čas založit si vlastní rodinu. Pokud k tomu dojde, ambiciózní rodiče se snaží vychovat úspěšná dítě, jak tomu bylo v jejich případě. To samozřejmě záleží jak na snaze ctižádostivých dospělých, tak na svéhla-vých potomcích...

Moje rodina



Karolina Langner

Naše rodina by, při troše dobré vůle, mohla připomínat malý domeček. Základní kámen na pevnou půdu zahrady položili společně rodiče a pak už skládali cihly jedna na druhou. Otcova polovina domu je postavena s milimetrovou přesností a dokonalostí; matčina část je vystavěna s fantazií a láskou. Když jsme se narodili my (můj bratr, sestra a já), začali jsme jim v tvoření našeho útulného domova pomáhat.

Nyní vám popíšu každého člena zvlášť. Mladší sestřička by v našem imaginárním domečku mohla zastávat funkci vodovodního potrubí, koupelen a podobně. To proto, že je jako voda „prchavá“, což se projevuje tím, že když ji zrovna potřebujete, nemůžete ji najít a naopak. Přesným opa-

kem, rozvodem plynu, by potom byl bratr, který je většinou klidný, ale když vybuchne, tak je zle. Funkci klimatizace velice úspěšně plní maminka. Kdykoli je ve vzduchu cítit napětí, milými slovy vyžene zlé emoce ven. Elektrický obvod v domě zajistil samozřejmě táta. Sice se zlověstně blýská a jiskří, ale prostě bez něj nemůžeme žít. A já? Nejspíše tvořím ten složitý komunikační systém (telefon, internet a další moderní vymoženosti), který se svými divoce spletenými dráty vnáší do domácnosti potřebný chaos.

Nyní tedy vidíte, že naše rodina, byť se na první pohled zdá stejnou jako ostatní, je ve skutečnosti nádhernou, nápaditou stavbou hrající všemi barvami duhy.

Muselo to takhle dopadnout? Weronika Wetter

Davy proudí ulicemi města. Všude je slyšet smích, křik, rozhovory spěchajících lidí. Pospíchají z práce domů, z domova do práce, za kamarádkou, vyzvednout děti ze školy... A mezi nimi je někdo, koho se nic z toho netýká. Člověk, pro kterého se svět zastavil. Sedí schoulený u zdi supermarketu a skelným pohledem sleduje něco, co mohou postřehnout pouze oči opilce. Oči prázdné, chladné, neschopné vidět a rozlišit nic kromě obrazů a iluzí stvořených v mysli závislého člověka. Snaží se je polapit, pevně chytit do zjizvených dlaní a alespoň na malou chvíli je vlastnit. Už je má, už mu patří, ale vtom mu znovu uniknou a zmizí v dáli. On se ale nevzdá. Dál bude pozorovat své snové představy, bude je chtít chytit, zničit je, donutit, aby ho přestaly tak nesnesitelně mučit. Neuvědomuje si, že je to nemožné. Neví, že ony trýznivé výjevy se nenalézají nikde kolem něj, nýbrž v něm samotném a jako červi v něm pomalu požírají vše lidské. Bude tomu tak až do úplného konce. Konce, jenž je, jak lze vyčíst z opilcovy tváře, už blízko. Bude to poslední dějství tragédie jednoho lidského života. Dekoracemi a kulisami bude promrzlá zem, odpadky, střepy, krev smíšená se slinami. Hercem – uštvané zvíře, jenž kdysi, před mnoha lahvemi vodky, bývalo lidskou bytostí. A co diváci? Žádní nebudou. Nikdo se nezeptá, proč to muselo takhle dopadnout. Takový bude konec a konce bývají, až na pár šťastných výjimek, téměř vždy stejné. Liší se pouze počátky...

Co vlastně bylo na začátku? Kým byl ten člověk u zdi supermarketu předtím, než ho zničil alkohol? Pamatuje si to někdo? Pamatuje si to vůbec sám dotýčný? Možná už na tom nezáleží. Minu-

lost ztratila svůj význam, přítomnost pro něj neexistuje a jediná budoucnost je ta ukrytá na dně láhve. Vždy tomu tak ale nebylo. Zpočátku přece býval jiný, tak moc nepodobný té karikatuře, jíž se stal. Měl své cíle, sny, ambice, touhy. Pokaždé, když se večer vracel z práce domů, procházel právě kolem tohoto supermarketu a vždy se s pohrdáním díval na ty žebráky a opilce, kteří se snažili z kolemjdoucích vymámit trochu peněz nebo jen netečně zírali před sebe. A teď?. Ted' byl jedním z nich. A kdyby ještě dokázal vnímat okolí, uviděl by na tvářích procházejících lidí ty samé výrazy znechucení a odporu, jaké před tím byly i na jeho tváři. Už nemá žádné cíle, žádné ambice. Utopil je v alkoholu, stejně jako svou duši i život. Nechtěl, aby to tak dopadlo. Chtěl utopit pouze problémy, které se náhle objevily v jeho životě, zapomenout na neúspěch v zaměstnání, pochybnosti a výčitky. A skutečně. Na malou chvíli mu alkohol pomohl zapomenout. Na pár krátkých okamžiků smutek i výčitky zmizely a on měl pocit, že vše je úžasně jednoduché a že vše se brzy vyřeší samo. Pak ale účinky alkoholu pominuly a všechna beznaděj, lítost nad sebou samým i světem se vrátily zpátky a byly ještě trýznivější než předtím. Čím víc pil, tím horší to bylo. On si to už ale ani neuvědomoval. Pil pro těch několik okamžiků, během kterých na všechno zapomněl, i když už byly čím dál kratší a přinášely mu menší útěchu. Nakonec se ty okamžiky vytratily úplně a zůstal mu jen strach a utrpení, které ho budou provázet až do chvíle, v níž vydechne naposledy.

Proč to dělal? Přece věděl, co se může stát. Mnohokrát viděl ty opilce u supermarketu. Zchátralé lidské trosky, kterými tolik pohrdal a štítil

se jich. Možná právě jeho odpor k těm několika nešťastníkům ho tolik zaslepil. Byl přesvědčený, že je lepší než oni a podobný osud ho nikdy nemůže potkat. Nejspíš si při každé skleničce říkal, že zná svou hranici. Hranici možností, kterou nesmí překročit. Možná, že kdyby ji skutečně znal, tak by k tomu nikdy nedošlo. Jenže on ji neznal. Nemohl ji znát. Hranici svých možností totiž nezná s jistotou nikdo, kromě těch, kteří ji překročili. A pro ně už mnohdy neexistuje cesta zpátky. Pokud budou mít štěstí, někdo jim podá pomocnou ruku a oni pak možná odhodí láhev s alkoholem a pevně se chytí té ruky, která jim pomůže vrátit se z míst tragického konce zpátky do života. Otázkou je, zda dokáží tuto šanci využít nebo se opět budou snažit dokázat sobě i světu, že pro ně žádné hranice neexistují. Co ale ti, kterým nikdo pomoc nenabídne. Co s těmi, kteří v sobě nenajdou dost síly a nedokáží onu pomoc využít? Máme jimi pohrdat? Štít se jich? Nebo je snad ignorovat a předstírat, že je nevidíme? Na tyto otázky si musí každý nalézt odpověď sám. Ať budou naše pocity při pohledu na závislého člověka jakékoliv, vždy bychom měli projevit alespoň špetku lítosti a uvědomit si, že v životě každého nás jsou hranice, jejichž překročení se nám může stát osudným.



Jest nieszczęściem naszego wieku, że pokolenia przestają ze sobą rozmawiać...

Jakub Bilan



Żyjemy w epoce komputerów, Internetu i telefonów komórkowych. Nawet nie uświadamiamy sobie, jaki to luksus i postęp w odróżnieniu od poprzednich wieków. Chyba nikt z nas nie potrafi sobie wyobrazić życia bez chociażby jednego z tych doskonałych wynalazków dwudziestego wieku. Wystarczy nacisnąć jeden lub dwa guziki i możemy rozmawiać z osobą, która znajduje się na drugim końcu świata. To przecież rewelacyjne! Albo nie?

Komunikacja międzyludzka jest chyba dla każdego z nas bardzo ważnym aspektem naszego życia. Ostatnio jednak rozwija się w zupełnie innym kierunku niż w zeszłych latach i staje się ra-

czej komunikacją „międzykomputero-komórko-ludzką”. Nic dziwnego, to przecież oczywiste. Nie trzeba się już wybierać gdzieś nie wiem gdzie, by porozmawiać z danym osobnikiem. Droga pociągiem lub autobusem, długie czekanie z powodu spóźnienia, wybór odpowiedniego czasu – to wszystko można wyeliminować, posiadając komórkę lub komputer z Internetem. Sposób to łatwiejszy, lecz mniej osobisty.

Raz zapytałem kolegi, ilu ma tak w ogóle przyjaciół i usłyszałem odpowiedź: „No, mam chyba około pięciuset przyjaciół na Facebooku i około dwustu dalszych na Myspace.” Był to moment, kiedy uświadomiłem sobie, że jest coś nie tak na

tym świecie, że to już przesada. Czy naprawdę kilka słów wstukanych w komputer może nam zastąpić bliską rozmowę? Czy uśmiech ludzki może zostać zastąpiony przez „Smajl” komputerowy? To już naprawdę jest nam obojętna bliskość drugiego człowieka?

Myślę, że nieszczęściem naszego wieku nie jest brak rozmowy lub komunikacji. Według mnie nawet rozszerza się bardziej niż kiedykolwiek – poprzez komputery oraz inne środki. Jest jednak coś ważniejszego i bardziej osobistego, czego nie można niczym zastąpić, są to uczucia i emocje, których nie można wpisać w ekran.

Máme se rádi, ale brát se nechceme



Anna Sajdok

„Máme se rádi, ale brát se nechceme.“ Věta, která doprovází většinu párů. Proč? Za poslední desetiletí se pohled společnosti na manželství změnil. Dříve lidé sňatkem svému okolí oznamovali, že jsou definitivně zadáni. V dnešní době jsou lidé znechucení svatbou, natož společným životem „na doživotí“. Nejspíš to bude tím, že každý druhý manželský pár v České republice se rozvádí. Tahle smutná statistika přesvědčuje naši generaci, generaci dětí z rozvedených rodin, že instituce zvaná manželství nemá smysl a nese řadu utrpení. Dalším důvodem, proč se nevdávat-neženit, je strach z velké odpovědnosti, z nudného stereotypu a z nešťastného konce. Hodně lidí si taky manželství představuje jako policejní pouta na ruku: konec svobody a nezávislosti. Dnešní společnost tenhle názor neustále podporuje počínaje přihlouplými seriály v televizi a různými časopisy pro muže i ženy konče. Téměř všude slyšíme negativní postoje k manželství, které nás čím dál tím víc ovlivňují, a proto pokusme se získat větší nadhled a podívat se na to z té pozitivní strany.

Každý člověk, ať se tomu brání jakkoliv, chce, má touhu mít někoho, kdo tady vždycky pro něho bude. Skutečné manželství je zvláštní směs lásky, přátelství, smyslnosti a úcty. A to je to, co lidské srdce potřebuje. Zní to hezky, ale je důležité si uvědomit, že manželství není jen o příjemných, společně prožitých chvílích a určité jistotě a pocitu bezpečí, ale i o tom, že dokážeme sdílet s druhým starosti, těžké chvíle i bolest. Jak jednou napsal Keichan: „Před manželstvím se domníváme, že milujeme - v manželství se to teprve učíme.“ Díky manželství poznáváme pravou chuť lásky, která není zrozena z pocitu, ale z rozhodnutí milovat. Mnoho lidí říká, že manželství je jenom papír a že není rozdíl mezi tím, jestli někdo společně žije „s papírem nebo bez“. Uvědomme si, že nejde o nějaký cár papíru, ale o to, že si společně sdělíme, že se sobě odevzdáváme. Slibujeme si až do smrti, že si zachováme lásku, úctu a věrnost, že se nikdy neopustíme a že vzájemně ponese všechno dobré i zlé. A před lidmi a Bohem tenhle slib zpečetíme. Tento slib je natolik závazný, že každý ví, že svou druhou polovičku bude muset přijmout takovou, jaká je, a že ne-

bude moci zbaběle utéct, když půjde do tuhého. Plně chápu, že si lidé chtějí vyzkoušet, jak jim to spolu půjde. Ale dlouhodobé odkládání svatby bez objektivního důvodu – jako např. studium jednoho z partnerů – mi připadá jako nechat si otevřená zadní vrátka k snazšímu odchodu. Vždyť odejít ze společného soužití je mnohem jednodušší než odejít z manželství. Podle odborníků je takové spolužití křehčí než manželství. Zákonem posvěcený vztah v partnerech ještě pořád vyvolává pocit vzájemného závazku, manželé se rozcházejí mnohem méně než svobodně žijící páry. A bohužel všeobecným trendem je, že páry, které spolu žijí bez závazků, se po pár letech většinou rozejdou a míří každý svou vlastní cestou.

Nechci tady zdůrazňovat, že lidé, kteří spolu chodí, by se měli hned hrnout před oltář. Měli bychom nést v sobě odpovědnost jeden za druhého, za svá slova a činy a nebrat všechno na lehkou váhu. Mít někoho rád není jenom tak, ale je to upřednostňování někoho před sebou samým a myslím si, že to můžeme plně pochopit až v manželství.

Ocalić od zapomnienia...

Agata Bulawa

Często trudno jest pamiętać rzeczy, o których tak naprawdę nie chcemy zapomnieć. Ważną rolę w procesie zapominania gra czas, nowe przeżycia i doświadczenia. Pod ich wpływem często można zapomnieć nieszczęśliwe chwile, ale także coś pięknego i niepowtarzalnego.

Pytaniem jest, co tak naprawdę chcemy pamiętać, a o czym raczej zapomnimy.

Czy lalka z dzieciństwa jest rzeczą, którą warto zapamiętać? Jej wygląd, ubranie, kolor włosów? Na pewno każdy odpowiedziałby inaczej. Ktoś powiedziałby, że nie można o niej zapomnieć, bo jest symbolem pięknych i beztroskich lat dzieciennych. Inny mógłby się z nim nie zgodzić, bo w dzieciństwie tulił się do tej lalki podczas gdy rodzice kłócili się za ścianą albo zasypiał w łóżkach, gdy coś przeskrobał, a rodzice krzyczeli na niego. Lalkę, po prostu, pamięta się albo też nie. Ale

jak z ludźmi? Kiedy byłam małą, zmarł bliski mi człowiek, chciałam wiedzieć o nim wszystko, wszystko pamiętać. Czasami chcę przypomnieć sobie chociaż chwilę spędzoną z nim, moment, gdy coś do mnie powiedział, chociaż jakiś jego gest, ale nic nie przychodzi, kompletna pustka. Natomiast najlepiej byłoby zapomnieć płaczącą mamę i rodzinę siedzącą koło stołu ze smutnymi minami, ale to niestety jest bardzo silnie wciśnięte, a może nawet wklute do pamięci. Nie lubię wspominać tego dnia, jednak nie jestem w stanie o nim zapomnieć. Z zupełnie innej szuflady jest przypadek, gdy ktoś wyjeżdża daleko na dłuższy czas. Nie pamiętamy wtedy o naszych kłótniach, ale przychodzą nam do głowy wspólne ataki śmiechu, wycieczki i przygody. Po prostu jesteśmy tylko istotami ludzkimi, które ulegają własnym uczuciom.

Nie możemy więc być zdziwieni, że przykre chwile chcemy zapomnieć, a radosne zapamiętać. Nasz mózg jednak nie jest na zdalne sterowanie, nie możemy włączyć „save”, kiedy chcemy, by coś zostało zachowane w naszej pamięci, a gdy o czymś chcemy zapomnieć, włączyć „forget”. Byłoby prościej na świecie, jednak nie tak kolorowo. Kolory tęczy zamieniłyby się nad odcienie bieli i czerni. Tego przecież nikt nie chce. Albo może? Czasami?



Borovanská hrušeň

Beata Wojnar

V obci jménem Borovany, nedaleko autobusového nádraží, se v jedno krásné jarní poledne probudila z dlouhého spánku stará borovanská hrušeň. Protáhla všechny své dlouhé větve a vnímala teplý jarní větřík, který se ji proplétal mezi listím a běloučkými květy. Rozhlédla se po krajině ozářené sluncem, kterou moc dobře znala a která se po celá desetiletí měnila na očích hrušně. Stará paní Horáková se hnala podpírajíc se holí na autobusové nádraží, aby stihla autobus do města, děti prosfištěly s hlasitým křikem na koloběžkách ulicí a hospodářův pes Einstein vrčel po kočkách a občůrával stěnu stodoly.

Ale něco se změnilo. Hrušeň otočila korunu stromu a uviděla malou, nově zasazenou hruštičku, která stála jen pár metrů od ní. „Dobré poledne,“ špitla Malá a nervózně zašuměla listím, „doufám, že jste spala přes noc dobře...“ Stará Borovanská, jak ji zdejší lidé nazývali, se na Malou zadívala a řekla: „A hele, ty jseš tady nová. Kdy tě tady vůbec hospodář zasadil?“ zeptala se. „Dnes brzy ráno, prosím. Ještě jste spala, tak jsem vás nechtěla budit.“ odpověděla ostýchavě mladá společnice, až ji zčervenaly malé květy. Stará něco zabručela pod „vousy“ a celých 10 minut otráveně poslouchala ukoktané vyprávění Malé, jak se sem dostala a jak je ji ctí, že může růst vedle tak slavné a zkušené hrušně. Unavená Borovanská ji přestala poslouchat a ponořila se do svých myšlenek. Za celá dlouhá desetiletí její oblíbený hos-

podář a jeho předci v její blízkosti nikdy nezasadili nový strom. Vyprávěla si buď s větrem nebo nadávala na toho blbého vořecha Einsteina, kdykoliv jí občůral kmen stromu. Vždy po tom jeho útoku měla pod kůrou pár dní vyrážku, která svédila jako čert. V minulosti se snažila navázat kontakt s blízkými modříny, ale nějak neměly chuť se s ní bavit. „Tss, jehličnany...“ pomyslela si Stará. Ze zamyšlení jí vytrhla troufalá žádost její sousedky: „Řeknete mi svůj příběh?“ zažadonila Malá, „Slyšela jsem, že jste si toho dost prožila.“ „Prožila? No to si piš...“ pomyslela si Stará Borovanská. Za celý svůj život se stala specialistkou na ekoterrorismus. Díky četným útokům některých vyšinutých lidí na její maličkost se právě kvůli nim stala v okolí tak slavná, protože z nich vyvázla vždy živá. „Jo, holka, dva pokusy o otrávení a jedno osekání kůry u kořenů,“ začala vyprávět, „měla jsem pestrý život, ale bránit se teda umím pěkně. Zajímavé ale je, že to byli vždy nějakí turisté, kteří se mě snažili zlikvidovat. Místní mě mají rádi a já zase je. Když jsem byla mladší, v květnu se tu přiloudal nějaký mladý pár. A jelikož máj je lásky čas, tak do mě vyryli své iniciály v srdíčku. Nějaké dloubání nožem bych přežila, ještě teď mám z toho jizvy, ale od té doby mám alergii na zamilované pubertáky. Jindy v noci zase přišel jeden troufalec a začal mi osekávat kůru u kořenů. Páni, to byla ale bolest!“ zvolala hrušeň. „Co jste udělala?“ zeptala se s obdivem

Malá. „No co, začala jsem toho pitomce bombardovat hruškami. Pořádně se vylekal a ječel tak, že probudil hospodáře a ten ho pěkně prohnal.“ smála se Stará Borovanská. „Páni,“ vydechla udiveně Malá, „a co se stalo s těmi tráviči?“ „Poprvé jsem měla štěstí. Včelám jsem dovolila, aby si v mé koruně postavily své hnízdo,“ vyprávěla, „po nějakém čase nějakí mladí hoši začali lézt po mých větvích s nebezpečným postřikovačem, a tak jsem požádala včely, aby mi trochu vypo-mohly. Kluci utekli, až se za nimi kouřilo a vsadím se, že žihadla mají ještě do dnes. Ale podruhé jsem takové štěstí neměla... Městští vandalové mě otrávil nějakým jedem ve spánku. Nikdy nepochopím, proč to ti lidé udělali. Trpěla jsem velmi dlouho, v létě mi začalo padat listí a byla jsem vysušená jako švestka. Hospodář si už myslel, že mě setne, ale místní lidé se o mě dobře postarali a začala jsem se uzdravovat. Mám totiž tvrdý kořínek,“ mrkla s úsměvem na Malou hrušeň. Ta mlčky zírala na svůj nový idol s velikým obdivem. Pomyslela si, že lidé jsou nevyzpytatelní a že to asi v životě nebude mít lehké.

Bylo pozdní odpoledne a obě tiše sledovaly začínající západ slunce. Mladý stromek stál pohodově v pozoru, ale starou hrušeň už z toho věčného stání začínaly bolet kořeny. Uvědomila si, že svá šťastná léta má za sebou a v klidu už může uschnout v pokoji. Takto obě čekaly na následující jarní slunečný den.



Strom roku

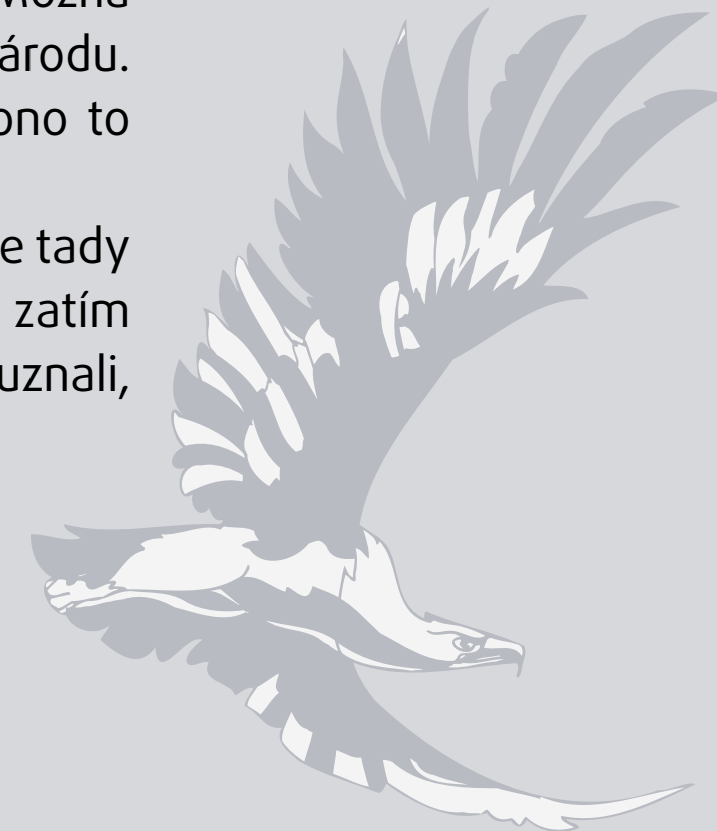
Filip Marosz

Oh, jsem starý a už nevím, jestli tady ještě chci být. Lidé, ti podivní tvorové, si mě necení jako kdysi a vůbec nic už není, jak bývalo.

Kdysi, psal se asi rok 950, když mě jednou zasadil jistý zahradník, říkal si Maron, tak se o mě staral, každý den ke mně chodil. Za nějakých 30 let však zemřel a já zůstal sám. Pozoroval jsem přírodu a přemýšlel nad důvodem, proč tu jsem. Chodila ke mně jedna divná žena. Vždycky mě objala a něco mumlala, já se ale cítil dobře. Řekla mi „Tvůj čas přijde, vydrž a uvidíš, jak si tě lidé budou vážit a kolik dobra jim učiníš“. A tak jsem čekal. Zamkl jsem pozoroval, jak se všechno mění, jak lidé umírají, jak se milují, jak loví zvěř, viděl jsem i několik králů, přejíždějících kolem mne, a mnoho bitev. Všechno mám zapsané ve své kůře. Nespočet šípů mě ranilo, ale já to lidem vždycky prominul a poskytnul jsem jim úkryt, třeba

ba před bouří. Nejhorší však byly havárie. Když jsem viděl, jak do mě najíždí plný kamion, tak jsem jenom zavřel oči a doufal, že mě auto neskolí. Dnešní doba je nejhorší, jaká kdy byla. Lidé si neváží svých životů, hazardují s nimi, ničí okolí a ženou se do záhuby. Minulý měsíc si pode mě sednul nějaký muž a celé hodiny mě okukoval, fotil a psal si něco na papír. Za pár dnů přijelo asi 20 lidí a také se na mě zvědavě dívali. Nevím, co mají v plánu. Snad mě nechtějí pokácet. I když to asi ne, protože se na mě smáli a tleskali. Možná mě chtějí ocenit za celoživotní věrnost národu. Nikdy jsem se totiž nepřestěhoval. Víte, ono to ani nešlo.

Uvidíme, jak to všechno dopadne. Říkali, že tady přijedou příští týden. Uběhly tři týdny, a zatím nic. Byl bych rád, kdyby mě nějak ocenili a uznali, že jsem ozdobou tohoto kraje.



V koridě jsem na straně býka

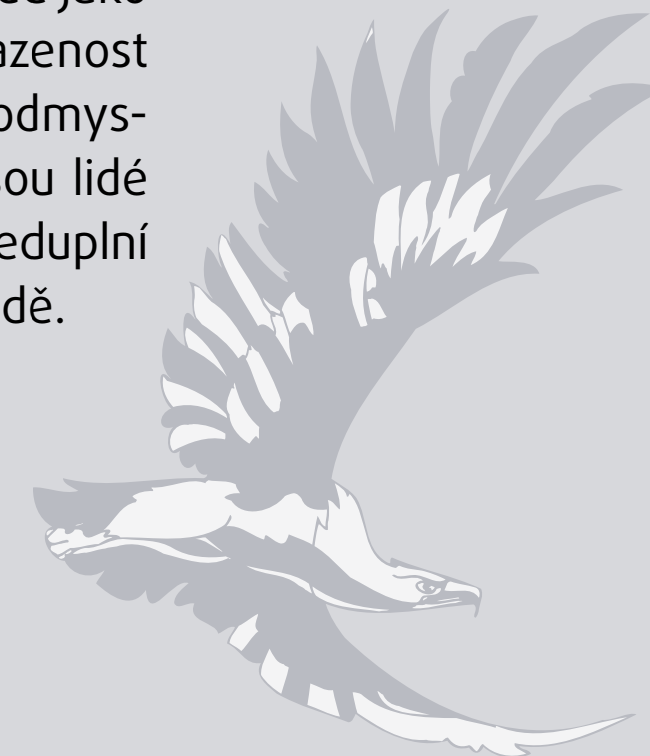
Filip Gleta

Většina z nás určitě má ráda zvířata nebo si jich aspoň váží a je si vědoma toho, že bychom bez zvířat nemohli žít. Nelidské živé bytosti pro nás pracují, umírají a jsou námi nuceny podstupovat různé nepříjemné, někdy až brutální testy. Děla-jí nám také radost jako domácí mazlíčci, a proto bychom je měli respektovat. Najde se však mezi námi řada lidí, kteří si tyto hodnoty zdaleka ne-uvědomují, ba naopak berou zvířata pouze jako zdroj obživy a vykořisťují je často velmi neetic-kým způsobem.

Například takový býk v koridě je vykořisťován pro pobavení lidí v hispánských zemích, jenomže dotyční býci se mají relativně dobře, protože se o ně dobře pečuje, a když zrovna neběhají za to-readorem, pasou se někde na louce poblíž koridy. Daleko horší je to se zvířaty v cirkuse, těch je mi opravdu líto. Takoví lvi, jaguáři, sloni nebo žirafy

vůbec nejsou domestikovaná zvířata a neustá-le přemísťování musejí snášet opravdu špatně. Dále je tady nespočet případů brutálního týraní zvířat, a když říkám brutálního, mám na mysli nepředstavitelně odporné činy, kterých jsou lidé schopni. Na internetu jsem jednou viděl pár videí, ze kterých by se zvedal žaludek i těm nejtvrdějším povahám. Lidem, kteří jsou schopni tak bezcit-ných činů, bych přál stejnou smrt, jakou oni způ-sobili těm nebohým zvířatům.

Pro mě jsou zvířata nesmírně důležitá, nádherná a užitečná stvoření. Myslím si, že my lidé jako nadřazený druh, bychom jim svou nadřazenost měli dávat méně najevo. Zvířata jsou neodmys-litelnou součástí této planety, a jestliže jsou lidé správci Země, měli by se také jako ohleduplní správci chovat jak ke zvířatům, tak k přírodě.



Máme se rádi, ale nechceme se brát



Marek Kujawa

Žijeme v době, kdy plno věcí pokročilo velkým krokem dopředu, ale já jsem se vždy zamýšlel nad tím, proč lidé v dnešní době se nechtějí brát. Je to proto, že lidé, nebo aspoň většina z nich, už nevěří v Boha ?

Dle mého názoru mladí lidé nechtějí utvrzovat sňatek před Bohem, neboť mají plno jiných starostí. Kariéra, kamarádi, dovolená a mnoho jiných faktorů způsobuje, že odkládají své zásnuby. Dalším negativním jevem na svatbě dvou mladých lidí je, že často nejsou připraveni žít spolu jako muž a žena, a proto tyto sňatky končí rozvodem. I kvůli tomu si myslím, že mladí lidé raději odstupují od tak ve vztahu závažného kroku, jako je svatba. Myslím si, že svatby v mladém věku přetrvaly už jen v silně věřících rodinách, které berou vstup do manželství jako

věc neodmyslitelnou, jako věc života a smrti. Dalším prvkem, který odrazuje mladé lidi od svatby, jsou i vysoké částky za obřad a svatební hostinu. Pokud nejsou peníze na dovolenou, dokončení školy nebo na koupi nového bytu, tak nebudou na svatbě, bez které rok nebo dva vydrží, trvat. Mladé lidi od sňatku odrazuje i to, že žijeme v době, kdy se nedělá nic zbytečného, nebo lépe řečeno zadarmo. Proč by se měli brát, když za to nic nedostanou, akorát jak už jsem vzpomněl, budou muset utratit své úspory na všechno, co se svatby týče. Na závěr ještě dodám, že mladší lidé pod slovem „svatba“ si nepředstavují život v šťastné rodině s milujícím partnerem, v krásném domku, ale jako krok v životě, který jim zakáže splnit si své sny a připoutá je navěky k jednomu místu.

Myslím si, že svatba mladých lidí se stává v dnešním moderním světě velice zřídka vídanou věcí. A abych přidal můj skromný názor studenta druhého ročníku střední školy, myslím, že svatba je pro mě něčím velice významným, a proto ji také chci zažít jen s jednou pro můj život výjimečnou osobou. A to si myslím, že mnoha mladým lidem chybí. Doufám, že lidé nezapomenou na to, jak dobré je žít ve sňatku manželském a budou si vážit všech šťastných chvil strávených jako muž a žena, aby své krásné zkušenosti předávali dál svým dětem.

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

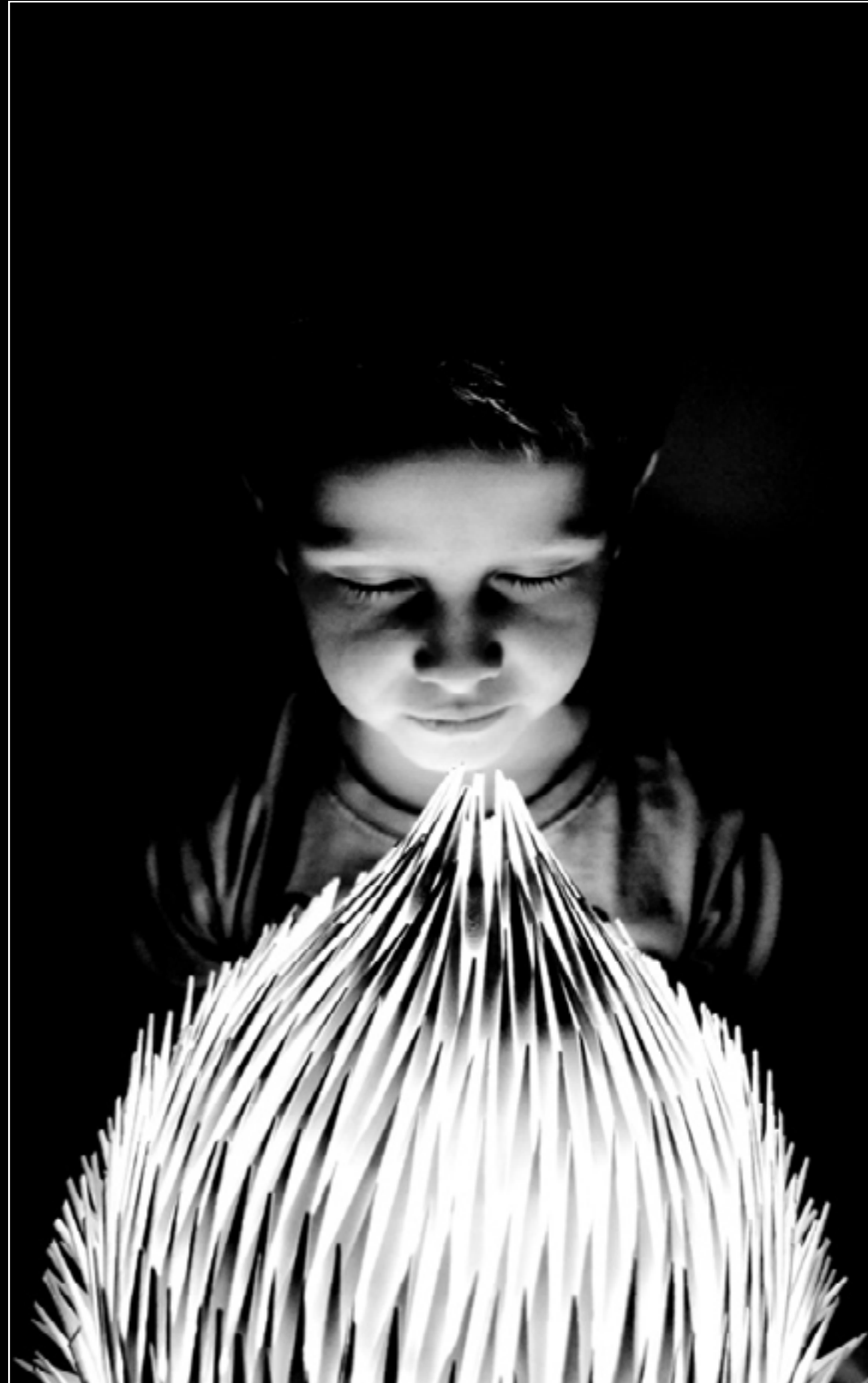
HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT

anna sajdok



O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



anna sajdok

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



anna sajdok

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
Maturalne
(i nie tylko)

ZDJĘCIA

PRACE
Plastyczne

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(i nie tylko)

RECYTACJA

KONTAKT

anna sajdok



O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



anna sajdok

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



anna wałach

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



anna wałach

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



anna wałach

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



anna wałach

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT

anna wałach



O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



beata wojnar

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT

beata wojnar



O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



beata wojnar

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT

beata wojnar



O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



beata wojnar

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



beata wojnar

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



marek kowala

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

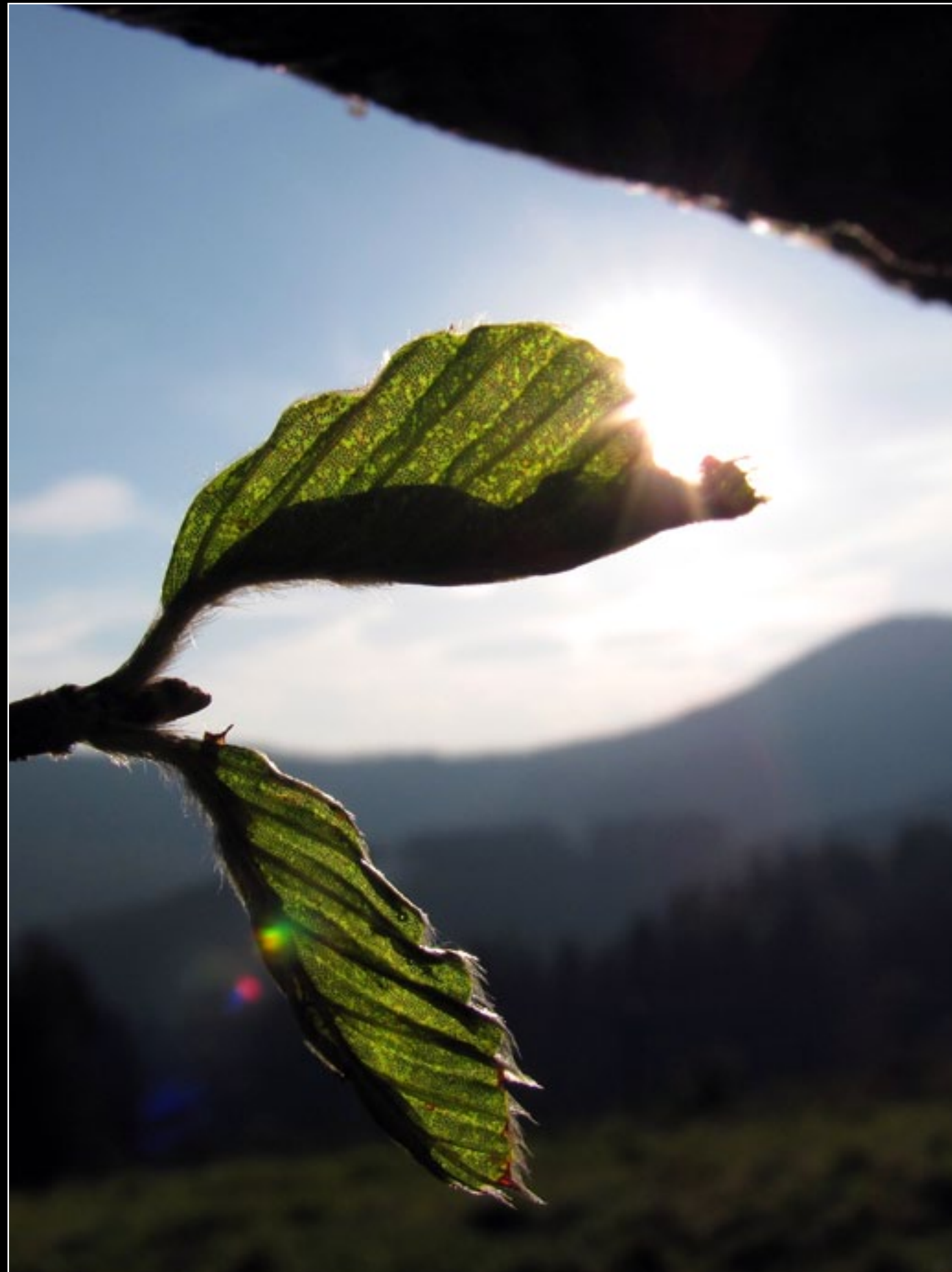
PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



marek kowala

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



marek kowala

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT

marek kowala



O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



marek kowala

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



tomasz wałach

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



tomasz wałach

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



tomasz wałach

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



tomasz wałach

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

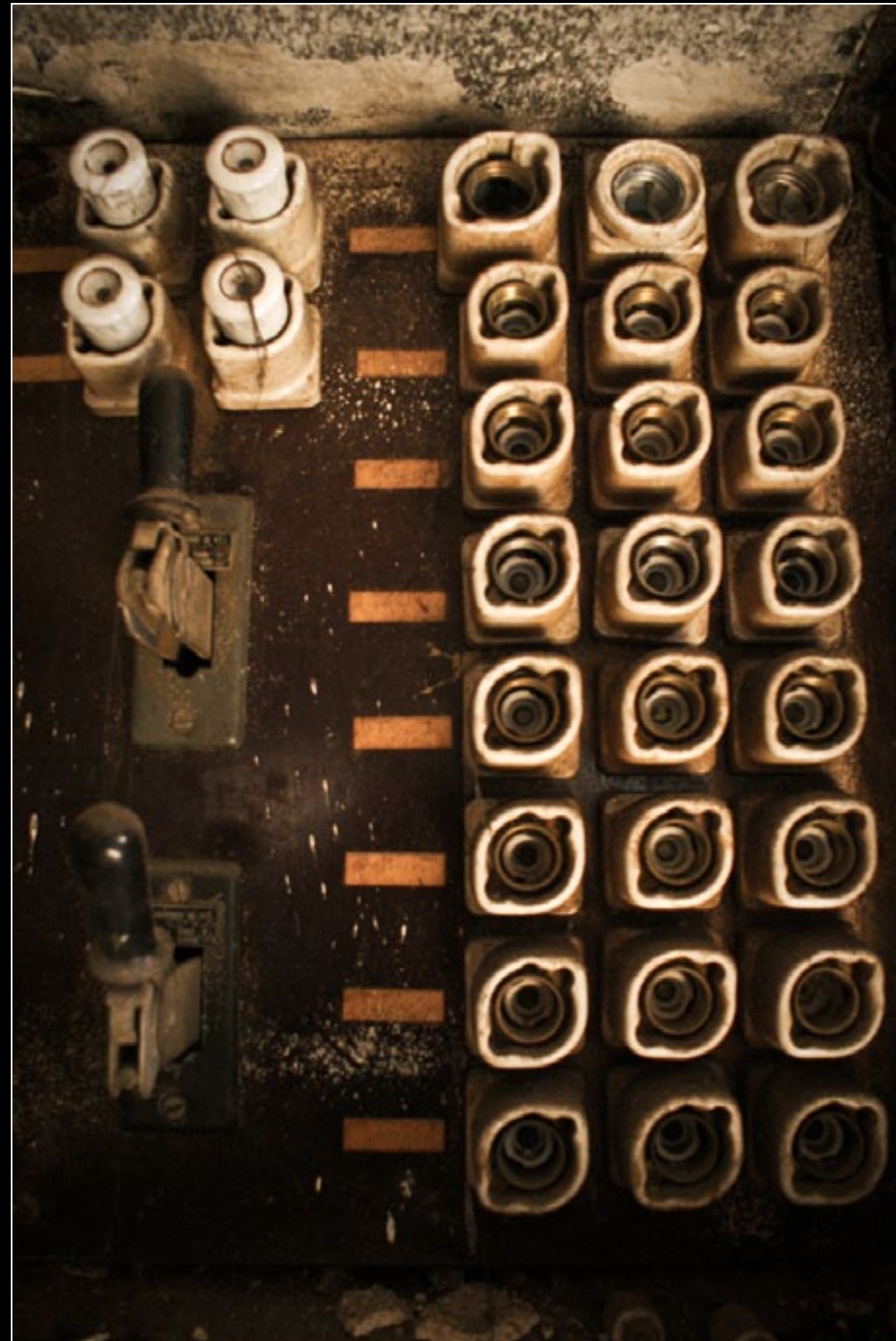
PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



tomasz wałach

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



tomasz wałach

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



tomasz wałach

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT

tomasz wałach



O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



karolina promna

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



karolina promna

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



karolina promna

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

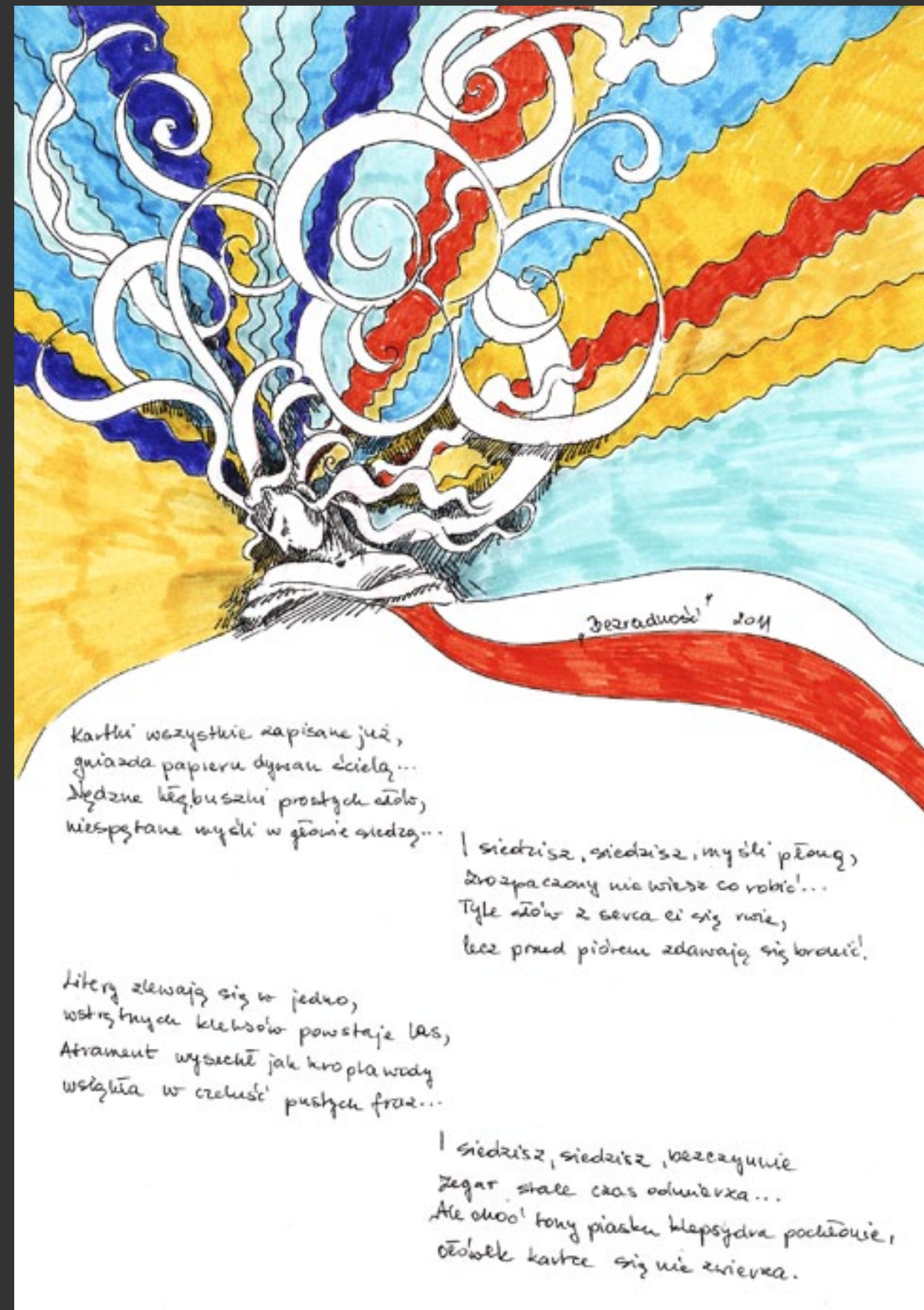
RECYTACJA

KONTAKT

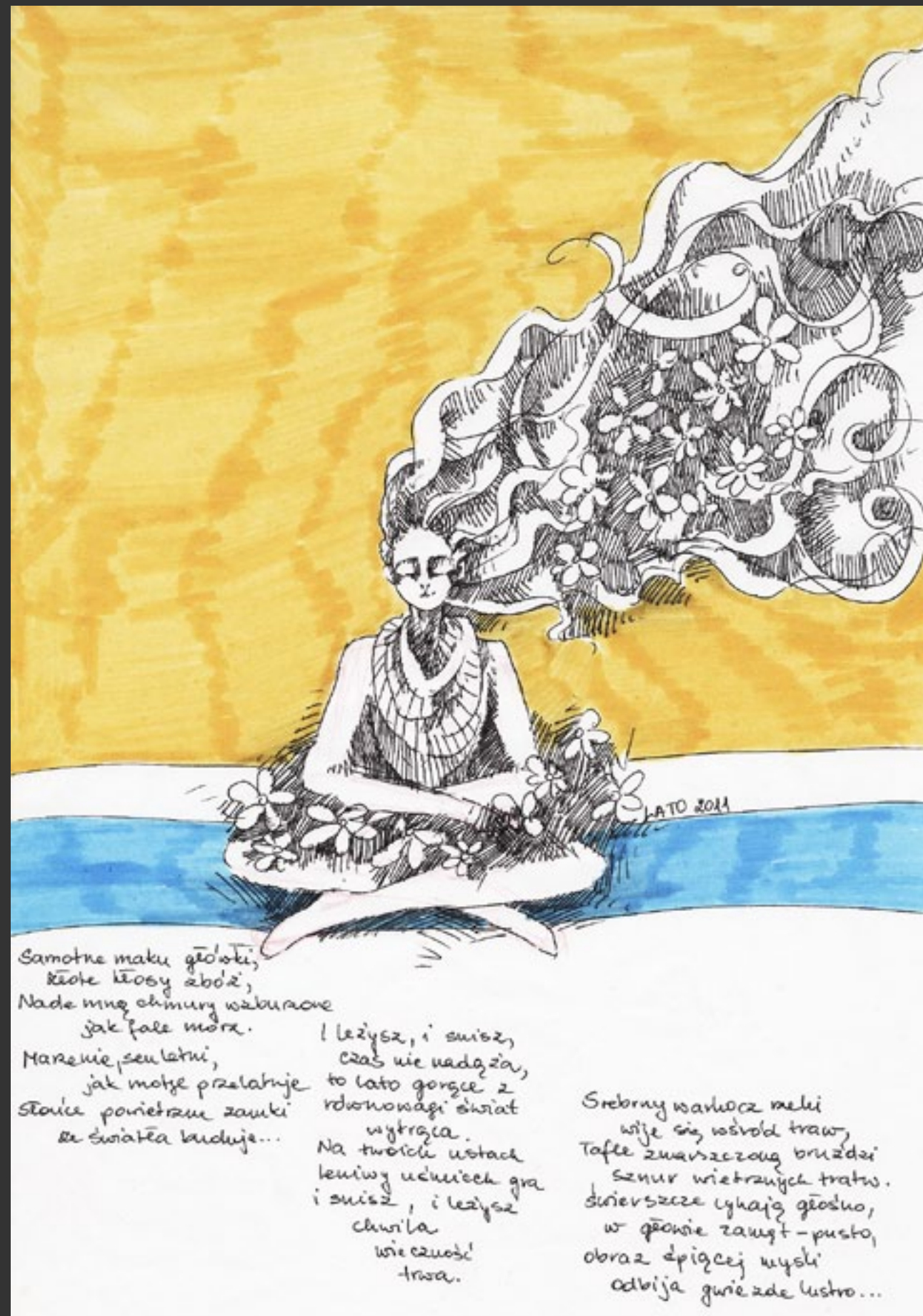
karolina langner



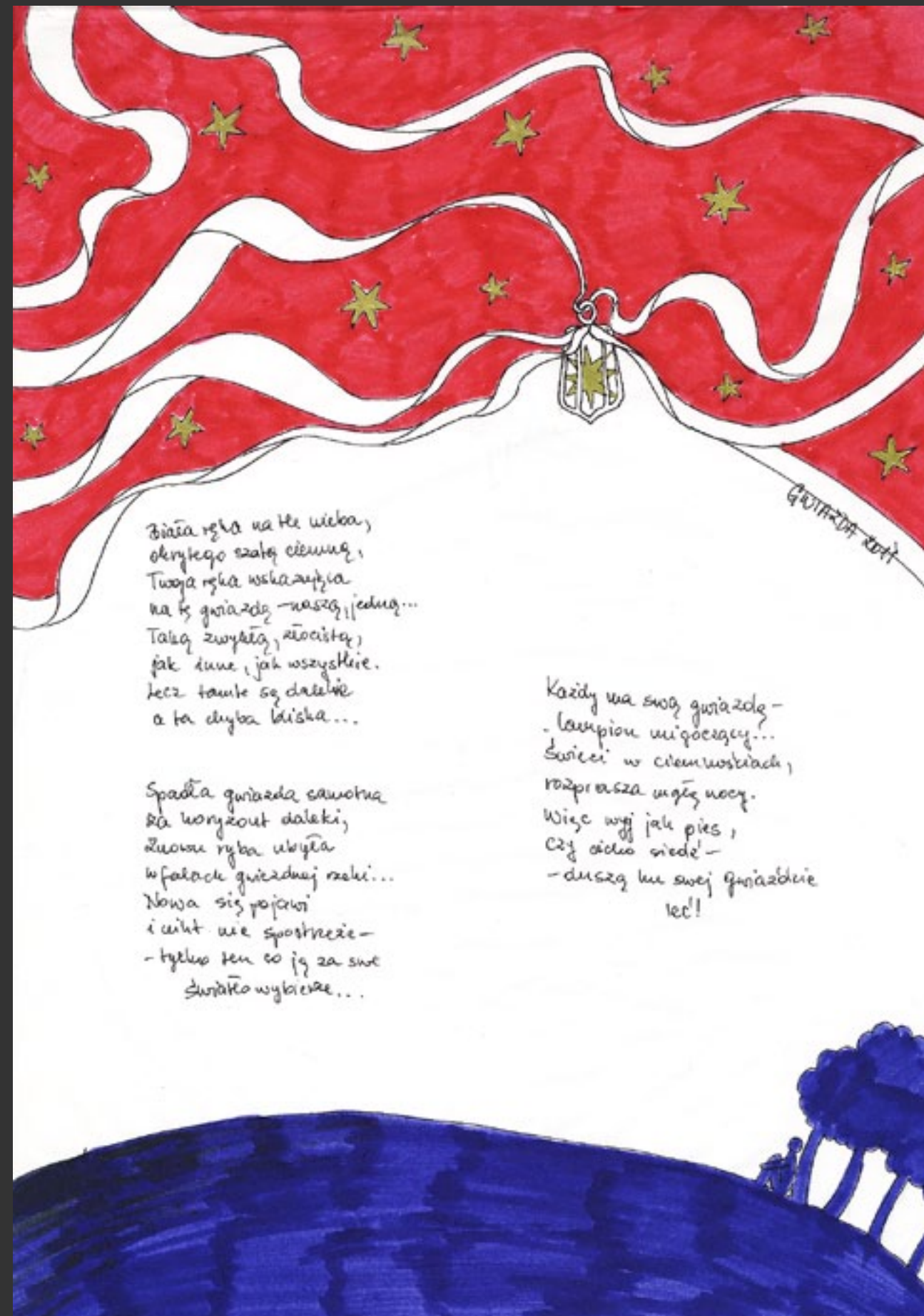
karolina langner



karolina langner



karolina langner



karolina langner





karolina langner



karolina langner

jan macháč



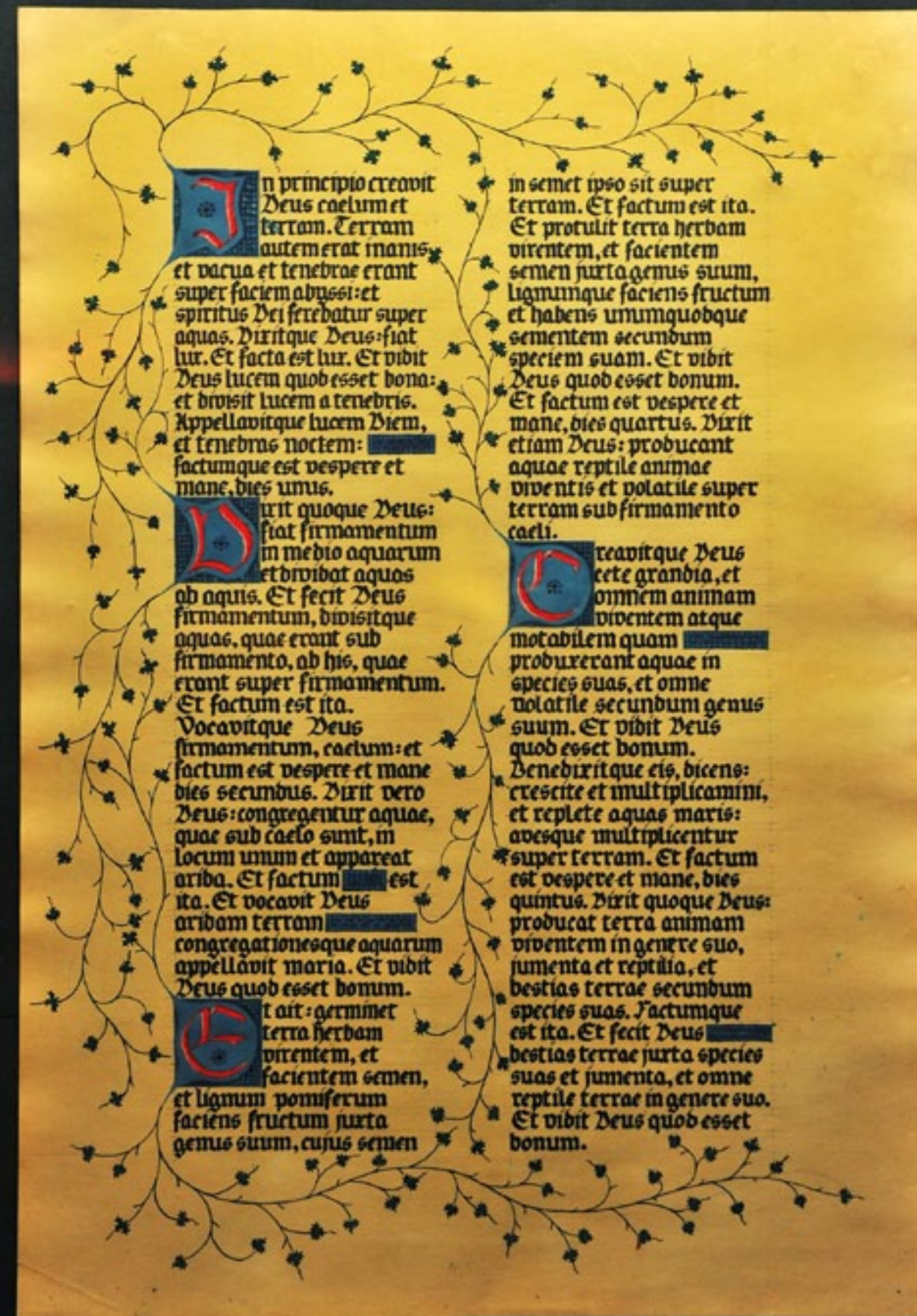


jan macháč

jan macháč



jan macháč



O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT

Hymn Gimpla



Muzyka: kapela BOSSO

Piotr Mendrek - perkusja

Adam Bubik - gitara, śpiew

Mateusz Byrtus - gitara basowa

Jan Jursa - gitara

Wokal: Ania Niedoba, Ewa Farna,
Adam Bubik

Tekst: Darek Jedzok

Wspólna choreografia: Justyna Kaleta

Koordynator projektu: Daniel Szpyrc

Klip wideo: KapTyrOl Studio

2010

Koncert świąteczny

22 grudnia 2010



Targi projektów studenckich

13 stycznia 2011



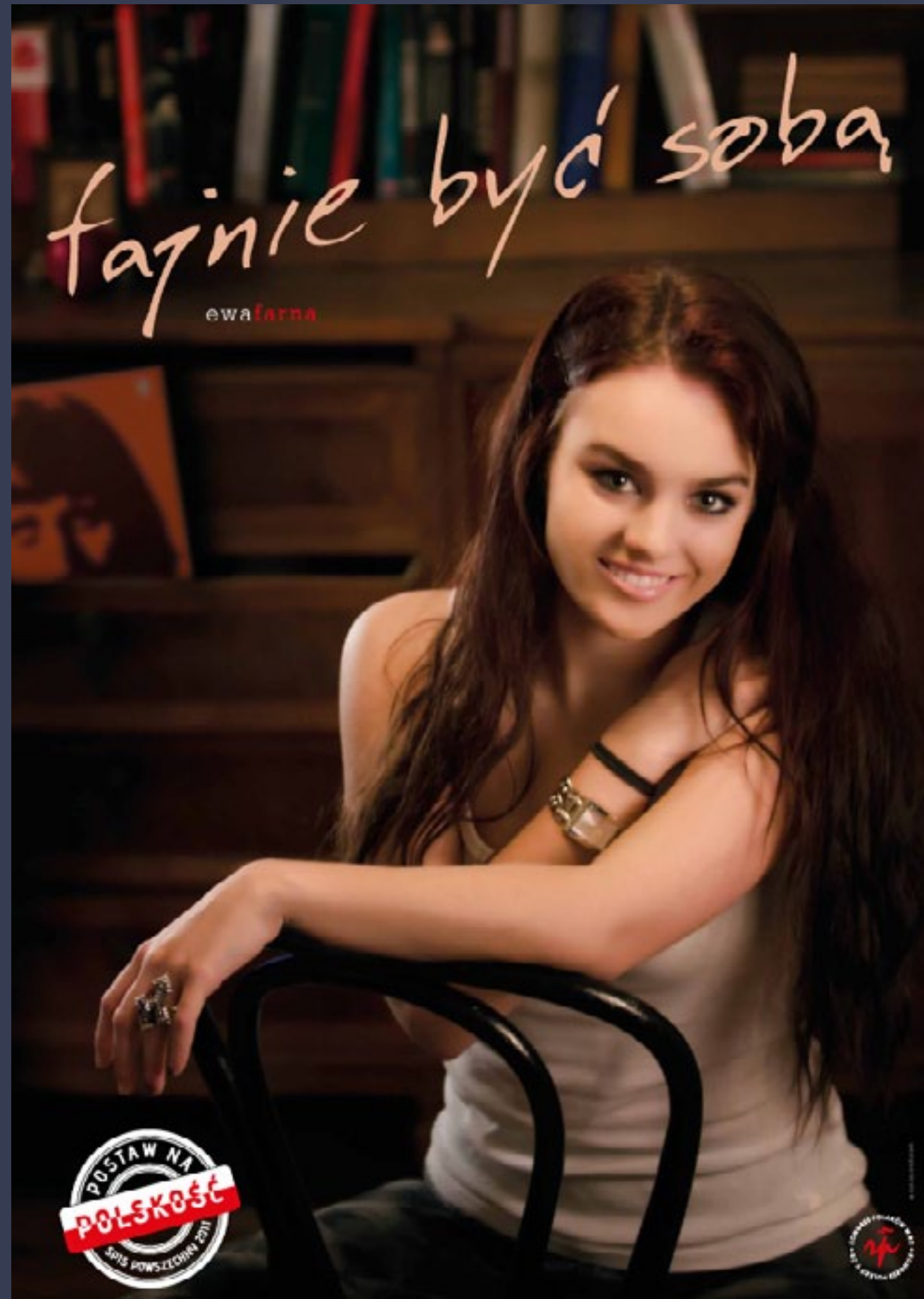


Prezentacja projektów Malé Granty

14 lutego 2011



Spis powszechny 2011





Test wiedzy o Unii Europejskiej

marzec 2011





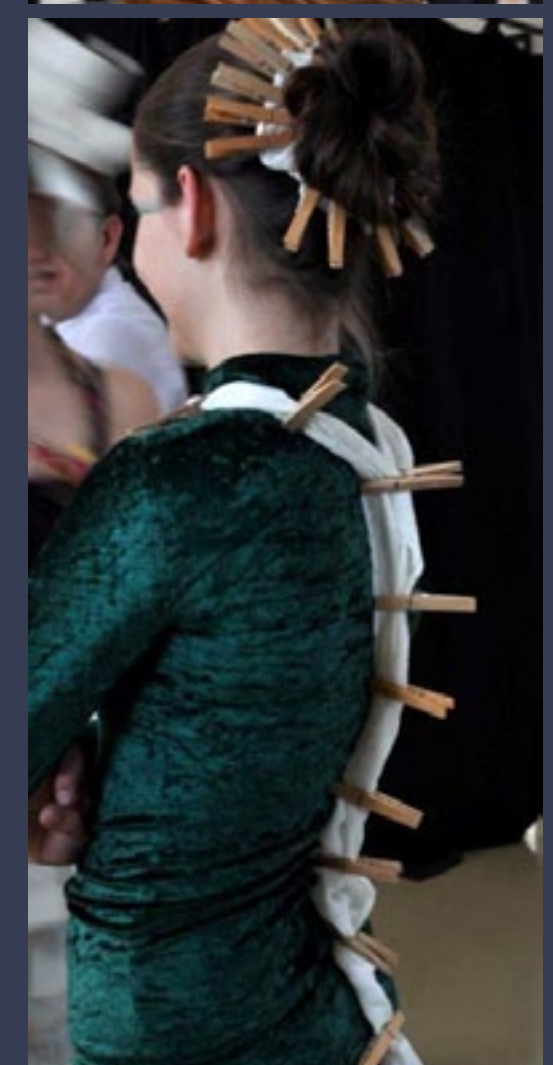
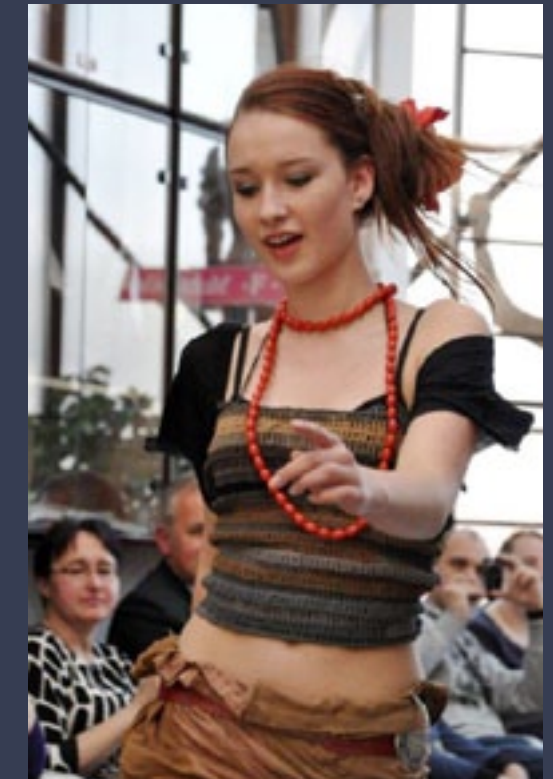
Spotkanie w parlamencie
z Miroslavą Němcovą
kwiecień 2011



Let's make it British!

4 maja 2011





Kwiat morwy
5 maja 2011



Paintball – Nie daj się zmalować

26 maja 2011





Ulotnijmy ich marzenia

2 czerwca 2011

O NAS

POEZJA

PROZA

PRACE
MATURALNE
(I NIE TYLKO)

ZDJĘCIA

PRACE
PLASTYCZNE

HYMN GIMPLA

IMPREZY SZKOLNE
(I NIE TYLKO)

RECYTACJA

KONTAKT



Szwajcaria
7-11 czerwca 2011

Isaak Bashevis Singer – Starsi z Chełma
Recytuje Dorota Molin



Olga Tokarczuk – Czas Misi
Recytuje Martina Zajac



Jiří Suchý – Můj pes
Recytuje Martina Zajac



Wisława Szymborska – Miłość od pierwszego wejrzenia
Recytuje Anna Maria Wałach





Gymnázium s polským jazykem vyučovacím
Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania
Český Těšín

příspěvková organizace

Havlíčková 213/13

737 01 Český Těšín

tel.: +420 558 731 235

fax: +420 558 713 326

info@gympol.cz

www.gympol.cz

